№ 43.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 25. Października 1870.

# ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z porto ryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

## GŁOS „ZWIASTUNA.“

(Dalszy ciąg.)

W poprzednim Numerze „Zwiastun“ usiłował przekonać czytelnika, na mocy przykazania Bożego o miłości, jak nieuchronnie jesteśmy, w obec dzisiejszego świata, obowiązani ze wszystkich sił, ze wszystkich myśli, ze wszystkiego serca, bronić honoru Boskiego — i świętéj wiary od Boga nam przekazanéj. Dla miłości zaś bliźniego zapobiegać, jak tylko można — bronić — nawracać naszych braci, nasze dzieci, ażeby do tych szatańskich sideł, jakich dziś na każdym kroku pełno, nie wpadali. Co do dzieci, jako najbardziéj nam na sercu uwisłych, już przestrogi poczyniło się w przeszłym Numerze, ażeby się starać usunąć wszelkich gorszących i niebezpiecznych nauczycieli, gdyż o tych właśnie powiedział Pan Chrystus: „Kto niebuduje ten rozwala.“ Teraz zaś pomówiemy o tych braci naszych mniéj lub więcéj nas dotyczących. O ludziach zaś zepsutych — odpadłych od wiary św. ani mówić nie będziemy, bo jak kamień jest niepodobny do zmiękczenia, tak człowiek, pod względem religii zepsuty, do nawrócenia. — Ale mówić będziemy o tem, jakby zapobiegać onemu zepsuciu, które tak okropnie się mnoży.

Wiemy o tem dobrze, iż kiedy morowe powietrze grasuje, to domy zapowietrzone odznaczają jakiemi wiechami, albo czarnemi tablicami, — aby się ludzie chronili wstępu do takich domów. Nawet od zarazy bydła wojskiem obstawiają granicę, ażeby ani bydło, ani nawet pasza od bydła niedostała się między zdrowe okolice. Otóż jeżeli się staramy o zdrowie ciała, jakże dopiero stokroć powinniśmy się starać o zdrowie duszy i zapobiegać, ażeby chorobą niedowiarstwa się nie zaraziła, co zazwyczaj łatwiéj się zaraża od złego człowieka dusza, aniżeli od zarażonego chorobą ciało.

Przetóż na ten cel byłoby bardzo pożyteczno zakładać w każdéj gminie, albo przynajmniéj parafii Zgromadzenie katolickie — na kształt komitetów, podczas zarazy — gdzieby dobrzy katolicy słabszych wspierali, wątpliwym doradzali — a tak w całości od onego nieszczęsnego powietrza piekielnego się bronili. Od jawnych zaś, już zarażonych niedowiarków, jak tylko można strońmy i jawnie niemi pogardzajmy. — Nierozumie się jednak przezto, ażeby innowiercami gardzić i żadnego społeczeństwa z nimi nie mieć, gdyż ci nam nie są tak niebezpieczni, bo każdy wie z kim ma do czynienia, i też nie będzie innowierca naszéj wiary naruszał, ale taki bezbożny katolik, który sam zepsuty, najmniejszéj okazyi nie zaniedba, ażeby swoim przekonaniem drugiego nieczęstował usiłując swój jad do każdéj duszy przelać. — To sobie weźmy za hasło: „Kto nie z nami, ten przeciwko nam.“ Niech nam będzie każdy taki człowiek, który doznany, że będąc katolikiem, jest albo masonem, albo libertynem (niedowiarkiem) albo przeciw Soborowi rzymskiemu i dogmatom przezeń ogłoszonym, przeciwnym, — obrzydłym — największym wrogiem, — jednem słowem, szatanem. A gdy sobie tak postępować będziemy, to uchronimy się i naszych braci od dalszéj zarazy. — Tylko bracia katolicy serca i poświęcenia nam potrzeba. — Ofiar — ach ofiar właśnie dzisiaj Bóg od nas rząda! A to jakich ofiar? Miłości Boga i bliźniego lecz nieobłudnéj — nie malowanéj — ale żywéj — rzeczywistéj. Tych ofiar Bóg od nas wymaga, szczególnie w obec dzisiejszego przewrotnego świata.

Może nie każdy z naszych czytelników jest objaśniony, o co to idzie onym nowotnym protestantom, lubo w ostatnim Numerze „Dodatku“ List pasterski Biskupów niemieckich na zgromadzeniu we Fuldau dość dokładnie to wytłómaczył. Jednakże i to nie każdy dobrze porozumie, a więc jeszcze o tem pomówimy, o ile możności w najpopularniejszy sposób.

Sobór czyli Zgromadzenie wszystkich Biskupów około Ojca św., bywa tylko wtedy, gdy Ojciec święty

widzi się spowodowanym przez buntowników, wyrodków katolickich, dla bronienia wiary św. a potępienia ich błędów Sobór zwołać. Z tego powodu, niektóre fakta pisma św. podnosi Sobór do dogmatów, — to jest za artykuł wiary św. pod utratą zbawienia do uwierzenia podając, które jednakże zawsze oparte były na orzeczeniu samego Chrystusa, lecz dotąd nie widziano potrzeby koniecznéj umieszczenia ich do artykułów wiary pod grzechem.

Ażeby to każdy dobrze zrozumiał, zastósuje się ta rzecz najwłaściwiéj do gospodarza, rolnika:

Posiada, naprzykład, rolnik kawał ziemi obok drogi publicznéj — dopóki ta rola jest szanowana od przechodniów bez szkody, to jest otwartą i nieogrodzoną, — ale skoro ta rola bywa ciągle od przechodniów deptaną i szkoda przez to gospodarzowi wyrządzaną, — cóż on ma czynić? Wtedy kopie rowy, albo stawia ciernie lub płoty albo tablicę z przestrogą, iż pod karą N. N. nie wolno tu przechodzić. Tak samo czyni kościół św., — tak samo czynią i rządy cywilne, ponieważ nowe zbrodnie wywołują nowe prawa i kary.

Jak owa rola była własnością nietykalną gospodarza przedtem, zaczem ją od szkody pod karą zagroził; tak nieomylność Papieża zawsze była prawnie uznaną. — A że zepsucie katolików coraz większe, zagraża nawet następstwem, że Ojciec św. nie będzie mógł doprowadzić do skutku zwołania Biskupów, więc Ojciec św., który rzeczywiście duchem prorockim to przewidział, uznał za potrzebę ten artykuł podnieść do dogmatów, ażeby gdziekolwiek się będzie Papież znajdował, chociażby oderwany od swoich kardynałów, wszędzie jego głos był prawomocnym, — ażeby nieprzyjaciele Jego niemogli się powoływać na Sobór, któremu nie dopuszczą się zebrać.

Otóż o co się głównie najbardziéj ci źli katolicy szarpią na Sobór, to jest to, iż ustanowiono i pod klątwą kościelną nakazano każdemu katolikowi wierzyć i wyznawać, iż Ojciec św. jako prawny namiestnik Chrystusa, w słowach i uchwałach, jakie w sprawie kościoła i świętéj religii orzecze, jest nieomylnym, to jest, że pewną prawdę a nie żadne kłamstwo ogłasza. I cóż wtem możemy mieć do wątpienia? Jeżeliby Ojciec św. niebył nic więcéj jak dobrym i pewnym katolikiem, to już jest rzeczą niewątpliwą iż kłamstwa lub wymyślonych rzeczy, któreby nie były od samego Chrystusa Pana i jego Apostołów powiedziane i któreby się w piśmie św. od początku aż dotąd za pewne utrzymane nie znajdowało, ogłaszać nie będzie. A cóż dopiero, gdy Ojciec św. nie jest co innego tylko to co Piotr ś., któremu Pan Chrystus rzekł: „Prosiłem za tobą Ojca mojego, ażeby wiara twoja się nie zachwiała i ażebyś nie wpadł w pokusę.“ I wiele — bardzo wiele jest na to dowodów z pisma św., że Ojciec św. tylko przez Ducha Bożego rządzony, niemoże fałszu ogłaszać, choćby nawet chciał, — bo Bóg rządzi jego ustami. — Jeżeli Bóg rządził ustami pogańskiego proroka Balaama, który z rozkazu króla Achaba miał złorzeczyć ludowi izraelskiemu — a ten zamiast przeklinać i złorzeczyć im, błogosławił ich — bo diabeł nawet przez którego on prorok prorokował, musiał być posłusznym Bogu. — Tak Ojciec św. choćby nawet przez słabość zdrowia, przez pomięszanie zmysłów lub coś podobnego mógł zbłądzić, to Duch Boży, który go nigdy nie odstąpi, nie dopuści tego. Tak każdy człowiek katolik wierzyć powinien i wierzyć też nie jest trudno żadnemu, kto ma cokolwiek ducha katolickiego — a jeżeli się znajdują ludzie, którym to głowę zawraca i wierzyć im trudno, to pochodzi ztąd, że dawno już niebyli prawemi katolikami i zawrócone głowy mieli poganizmem i światowizmem, którzy nie uznawali działalności Bożéj w kościele katolickim, tylko kościół uważali za zwyczajny hamulec namiętności ludzkich. Lecz ci niewstydnicy, mogliby przynajmniéj brać przykład z luteranów, którzy prostego zakonnika katolickiego, uznali za nieomylnego. Bo jeżeli uwierzyli jego nauce, i przyjęli ją za nową religią, toć go musieli uznać za nieomylnego i do dziś dnia uznawają go za takiego, boby niepewnych i próżnych bredni nie trzymali za religię. A przecież ten nietylko że nie radził się i nie znosił z Biskupami, ale nawet ze swojemi współzakonnikami niemiał żadnego porozumienia wtem, boby żaden nie był do jego złośliwych, ze zemsty ukutych akcyj przystał, a zatem Marcin Luter bez żadnego zgromadzenia założył nowy kościół i wielu uznali go za nieomylnego. Czemuż ci szaleńcy nie przyznawają absolutnéj władzy Ojcu ś., który jest wybrańcem z całego świata od Biskupów i który ciągle jest otoczony kardynałami, którzy ciągle mu przyświecają w pobożności i wszelkiéj doskonałości, czyliż On może być niebezpiecznym w rządach kościoła? Pytanie więc, o co tym ludziom chodzi, co się tak starają o nieomylność Papieża? Może ktoś odpowie, iż dla tego oni się upierają przeciw onemu dogmatowi, ponieważ i Biskupi niektórzy się opierali uznaniu nieomylności Ojca św. Na to się odpowiada, iż od tego jest Concilium, ażeby każdy swobodnie objawił swoje zdanie, jakto i doktorowie, kiedy się zjadą do chorego, nie zaraz się zgadzają na jedno, ale się wprzód wydysputują i przekonają o rzeczywistości, potem dopiero jednomyślnie orzekają stan chorego i środki zaradcze. Tak bywa i na Concilium czyli Soborze rzymskim. Jeżeli niektórzy Biskupi głosowali przeciw nieomylności, to nie wtem znaczeniu i wyrażeniu się, jakoby ten artykuł był nie prawy — jakoby ta nieomylność nie miała gruntu i zasady w kościele, tylko dla tego, iż znając zepsutość dzisiejszego świata, przewidywali, iż ta rzecz pociągnie za sobą skutki dla nich niemiłe, a zatem oświadczali się tylko, iż właśnie nie na czasie jest ten dogmat teraz ustanawiać i ogłaszać. Lecz tem samem Ojciec św. dowiódł, iż Duch Boży Nim kieruje, że się nie dał temi postrachami namówić do cofnięcia onego dogmatu.

Lubo Biskupi tylko wtedy stawiali opór, dopokąd ich wolność i prawo do tego upoważniało, ale skoro większość głosów orzekła za nieomylnością Papieża, to też wszyscy ci, którzy przedtem chcieli to utrzymać po staremu, zupełnie się poddając przyznali, iż tak jest a nie inaczéj, jak św. Sobór uznał. Niech nam kto przynajmniéj jednego Biskupa wykaże, któryby się po zapadłym wyroku soborowym upierał przeciw nieomylności Papieża!

Ojciec św. niejako mechanik budując maszynę parową, probuje ją napompowaniem w najwyższym stopniu siły, niezważając na szkodę jaka się stanie, gdy ten kocioł niemogąc wytrzymać normalnéj siły pęknie, gdyż większą by sprawił szkodę jakby go oddano do fabryki bez próby a potem pęknąwszy pobiłby wiele ludzi i narobiłby większéj szkody. Tak, bardzo dobrze! właśnie było tego potrzeba, ażeby próbą wywołano w kościele Bożym, co ma odpaść niech odpadnie zawczasu i niech się odkryją one zaschnięte i zasklepione rany, które pod skorupą kancerowały ciało,

a zaczasem zaraziłyby wszystkie członki. Otóż Duch Boży to sprawił, że z okazyi soborowych uchwał, wyjawili się ukryci poganie pod nazwą katolików a tacy właśnie, którzy największą szkodę czynili kościołowi Bożemu to jest nauczyciele gimnazyjni. W zeszłym Numerze wymianowaliśmy ich z wrocławskiego i bytomskiego gimnazyum, a dziś wygłaszamy z opolskiego, którzy także podpisali protest przeciw uchwałom soborowym: doktor Adalbert Kaysler, doktor Hermann Wentzel, August Ziron, Teodor Scholz, Karol Langner, dr. Nikary Zdralek.

Precz z takiemi nauczycielami! niech sobie zaczekają, aż podług ich protestu nazbiera się tyle nowych protestantów, co będą mogli sobie gimnazyum budować i zakładać, to wtedy będą mogli znowu do swych obowiązków wstąpić, ale w naszych katolickich gimnazyach niepowinni ani postać. — Oto się powinni wszyscy obywatele katoliccy starać i chociażby do samego króla prośby słać, jeżeli nie chcą dzieci swoich zbawienia wiecznego pozbawiać.

„Breslauer Hausblätter“ donosi, iż Książę-Biskup zakazał studentom katolikom na to gimnazyum uczęszczać, z którego nauczyciele protestowali przeciw uchwałom soborowym. — Stało się to zapewne tylko tymczasowo, aż ci nauczyciele usunięci będą z posady, gdyż niepodobno, ażeby publiczność cała kwoli kilku ludzi miała cierpieć przeszkodę w edukacyi swoich dzieci. Gdyby takie gimnazya były zależne od nauczycieli jak niektóre prywatne zakłady, to byśmy musieli starać się o umieszczenie naszych dzieci w innych gimnazyach, które nie są tą plamą nacechowane, ale skoro gimnazye są własnością narodu a nauczyciele tylko jako służbiści, toć naturalna rzecz, iż dla siedmiu nauczycieli, niemoże cała publiczność swojego gimnazyum ustąpić, tylko owi nauczyciele przeciwnicy religii, której właśnie zakład należy, ustąpić muszą.

Do tego potrzebny tylko jest pospieszny krok do właściwych Władz, jak się już w przeszłym Numerze namieniło. Co do naszego krysu to spodziewać się należy, że ni e zaśpiemy gruszek w popiele. —

---

## LIST PASTERSKI.

## HENRYK,

*ze zmiłowania Boskiego i św. Stolicy Apostolskiéj łaski*

**Książę-Biskup Wrocławski etc.,**

przesyła swemu Przewielebnemu Duchowieństwu i wiernym swéj dyecezyi, pozdrowienie i błogosławieństwo Pańskie!

Moi kochani! to cośmy z cichem smutkiem przewidywali, — to się też spełniło. Podczas gdy nasze waleczne wojska wszędzie zwycięzko odpierają odwiecznych wrogów narodu niemieckiego i gdy ta krwawa wojna ściągnęła na się baczność i współczucie nieomal całego świata, témczasem na południu Europy zrobiło się ciemno mocarstwo; rozwiązłe, to samo, które już dawniéj z rabusiowską siłą zagrabiwszy większą część starego, tysiącletniego Państwa kościelnego, obecnie wyciągło swą zbrodniczą rękę na stolicę katolickiego chrześciaństwa, na siedzibę Namiestnika Chrystusowego, na punkt środkowy jedności kościelnéj i dokonało rabunek Boskości. — Rzym upadł. Filary na których wolność i niepodległość kościoła spoczywały, są obalone, Pius dziewiąty jest więźniem w swém własnym domu, opuszczony od wszystkich mocarstw całego świata, zdradzony przez własne swe dzieci, wyszydzony i wyśmiany od tych, w których nienawiść do kościoła nie pozwoli wzróść najmniejszemu uczuciu uszanowania przeciw zaszłemu nieszczęściu, — niema on teraz tu na ziemi nawet tyle, gdzieby mógł spokojnie i bezpiecznie swą głowę położyć, podobnie jak miał jego Boski mistrz, Chrystus Pan.

Jaka boleść, moi najmilsi! jaka okropna i głęboka boleść przeszywa nasze serca i serca wszystkich tych, którzy z wierną miłością przylgnęli do swéj matki tj. do kościoła, i z pobożnem dziękczynieniem uznają jego błogosławieństwa, które nam życie osłodziły, a widząc teraz tę straszną krzywdę wyrządzoną całemu chrześciaństwu, to też właśnie wtém jest dla nas wezwanie: abyśmy nasze głowy wznieśli i pomyśleli, co w takim czasie dla naszego uspokojenia mamy czynić.

My przedłożyliśmy Wam przed kilkoma tygodniami, w uroczystość narodzenia Najśw. Maryi Panny prożbę: zachować jedność w wierze i w miłości, i abyście się wszystkiego strzegli, coby rozdwojenie i rozłączenie między nami wywołać mogło. Dziś zmusza nas staranność rodzicielska, do owéj prośby dodać Wam kilka napomnień, których staranne rozważanie osobliwie w teraźniejszych dniach pełnych smutku i boleści jest konieczném.

Moje pierwsze napomnienie jest: Nie traćcie odwagi i nie rozpaczajcie nad strasznym ciosem, którego Bóg na nasz kościół dopuścić raczył, bo: *kogo Bóg kocha, na tego krzyżyki zsyła.* Owszem wspomnijcie sobie słowa Chrystusa Pana do Piotra św. i do wszystkich jego następców: „*Ty Piotrze jesteś opoką, a na téj opoce zbuduję kościół mój, którego bramy piekielne nie przemogą;* i na słowo, które podczas burzy i niebezpieczeństwa na morzu galilejskim, przemówił do Apostołów: Czego się obawiacie, wy małowierni! Chociażby widzialna głowa kościoła została pobitą, to jednak niewidzialna żyje i rządzi ciągle w swem kościele, a chociaż zdaje się być we śnie, jednak on czuwa, i czuwa zawsze i wszędzie. Ze krwi pierwszych męczenników, która przez trzy wieki ziemię użyźniała, wyrosło drzewo kościoła wysoko i potężnie, a swoje konary i gałązki rozpięło na cały świat. Na gładkiéj powierzchni morza i na jasnym blasku słonecznym niezachmurzonego nieba nigdy okręt kościoła nie żeglował, bo nigdy niebrakło burzy, która mu zagrażała, i nie brakło bałwanów, które go biły.

To wszystko nam Zbawiciel często i wyraźnie przepowiadał. Były już gorsze i uciążliwsze czasy dla kościoła jak teraźniejsze, i nie jest to po pierwszy raz, że się głowa kościoła w swym własnym mieście czuje uciśnioną, i jak wydaloną; lecz gdzie ucisk był największy, wtedy była pomoc najbliższą; a gdzie prześladowanie najgorszem było, tam było zwycięztwo najwspanialsze, gdzie noc cierpień zdawała się być najciemniejszą i nigdzie więcéj droga jasna się nie ukazywała, to wtedy zajaśniał poranek nowego dnia najjaśniéj dla kościoła i dla serc wiernych: bo Bóg jest cierpliwy, ale sprawie-

dliwy. On jest Panem, i nie da ze siebie szydzić, i nawet mocarstkwa złych, muszą mu służyć dla uświetnienia prawa i prawdy. Dlatego moi najmilsi! nie rozpaczajcie.

Ale nie budujcie jedynie tylko na pomoc z góry, jeżeli sami nie dopomożecie. ¡To jest moja druga przestroga. Tylko wojującemu kościołowi przyobiecał Pan Bóg swéj pomocy, co téż Pan Jezus powiedział: „*Nie przyszedłem, aby Wam przynieść pokój, ale miecz.*“ Dlatego ostrzega Apostół: Prowadź dobrą walkę dla wiary i prowadź żywot, do którego jesteś powołanym! Macie te słowa w sercu i czyniliście według nich każdy w swem stanowisku i podług swéj siły walcząc za kościół? Albo należycie może do wielkiéj liczby tych, którzy chcą mieć zwycięztwo bez walki, i spoczynek bez pracy spokój bez ofiar a swoje wygody albo nawet obojętność przykryć płaszczem zaufania, którym staranność i kościół i jego losy polecają Panu Bogu albo może i duchowieństwu? O moi najmilsi! tu pada wzrok na stronę naszych obowiązków, które nas do bardzo energicznego zgłębienia sumienia wzywa. Widzicie! — (aby tylko na to wskazać co najpierw jest przedmiotem naszego smutku) Wy wiedzieliście wszyscy, jak straszny gwałt zrobiono na stolicy św., i jakie nowe rabusiowskie wycieczki Rzymowi zagrażali. Jak wielu z sto milionów katolickich chrześcian na kuli ziemskiéj okazało gotowość i odwagę, zgromadzić się około prześladowanéj głowy kościoła, aby w Rzymie bronić niepodległości kościoła. Wy wiedzieliście tak samo, że po dokonanem rabunku Ojciec św. niema już więcéj środków, które do prowadzenia na cały świat rozszerzonego kościoła jest niezbędnie potrzebnem. Wieluż z Was przystąpiło z pomocą i złożyło ofiary na ołtarzu z dóbr swoich, które im Bóg udzielił? Czytajcie listę stowarzyszenia św. Michała a znajdziecie, że mało było datków innych prócz od księży i ubogich, które uciśnionéj głowie kościoła ofiarować mogliśmy. Wiecie równie i dowiadujecie się codziennie, że nieprzyjaciołów religii nie zadowalnia samo rabowanie kościołów i stłumienie jéj samotności, bo oni pragną takowy poniżyć i gdziekolwiek się obrócicie, zobaczycie waszą wiarę i wasz kościół wyśmiany, oczerniony i wyszydzony. Wieluż jest takich, którzy przeciw takim zajściom dają świadectwo o stałości w swéj religii odpierając mężnie i poważnie takie napaści na kościół, jakie na wszystkie strony spotykamy? Musimy sobie to jeszcze za szczęście poczytywać, że nieopłacacie waszemi pieniądzmi takich czasopism, które każdego dnia wasze katolickie uczucia naruszają. — Tak moi najmilsi! jeżeli macie coś dla ziemskich korzyści uczynić, dla waszych przemijających uciech, posiadłości lub honorów, to większéj części ludności nie jest żadna staranność za uciążliwą, żadna ofiara za wielką, ale jeżeli ma się coś dla kościoła uczynić, dla opiekuna waszego dusznego zbawienia, dla przewodnika na drodze do nieba do wiecznéj ojczyzny, to każdy krok wydaje im się za trudny i uciążliwy. A my chcemy się dziwić i uskarżać, jeżeli nas Bóg ciężko nawiedza i karze a nawet i na nasz kościół dopuszcza ucisk? przezto chce nas tylko obudzić z naszéj obojętności i zaślepienia i nas do tego doprowadzić, abyśmy się upamiętali i z skruchą uznali i powiedzieli: Ojcze, zgrzeszyliśmy, nie jesteśmy godni zwać się dziećmi naszéj św. matki kościoła, ale chcemy się ocucić z naszéj opieszałości i wynagrodzić naszą miłością, gorliwością i ofiarami cośmy zaniedbali i zawinili. Moi kochani! tylko jeżeli z takim duchem powstaniemy i sami sobie zechcemy pomódz, to nam i Pan Bóg dopomoże i wybawi nas z naszego ucisku.

Moja trzecia przestroga nakonieć jest ta już częściéj wspomniana; którą wam dopiero do serca wpoiłem, tj.: módlcie się. Modlitwa jest potęgą chrześcian. Ona dzieli, jak św. Grzegórz z Nissy powiedział, obłoki smutku, a sprowadza na nas bezpieczeństwo kraju i zapewnienie pokoju. Jest ona, jak pisze św. Ambroży, bronią, którą wszyscy używać mogą, starzy i młodzi, biedni i bogacze, wysocy i nizcy. Tą bronią zdobędziemy niebo, bo i do naszych modlitw służą słowa Zbawiciela: Niebiosa cierpią gwałt a gwałt użyć, ściągniemy je do siebie. — Dlatego używajmy gwałtu, błagajmy i módlmy się za naszą matką, za naszym kościołem, aby go Bóg wybawił z ucisku i prześladowania i dał mu zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi.

Módlmy się i błagajmy za naszego św. Ojca, aby go Pan Bóg uzbroił siłą i mądrością i nadzieją, i aby go zasłonił tarczą bezpieczeństwa i łaski.

Módlmy się i błagajmy za Biskupów i kapłanów, abyśmy się w dniach smutku i ucisku okazali jako obrońcy Chrystusa, i wierni w naszéj walce wytrwali.

Módlmy się i błagajmy za wszystkich wiernych, żeby się w jedności i stale zgromadzili około naszéj wspólnéj chorągwi i krzyża, aby temi znakami bramy piekielne przezwyciężyć.

Moi kochani! Ciężkie czasy przeżyliśmy wspólnie od czasu gdy Nas Bóg w naszéj niegodności powołał na tron Biskupi, a jeszcze cięższe i trudniejsze czasy będziemy musieli przeżyć, jeżeli Nas Bóg nie odwoła wnet od ziemskiéj pracy, gdyż świat jest w boleściach porodowych chcąc zrodzić nowy czas, a ten poród nie skończy się bez wielkich boleści w łonie Państwa i kościoła. A przecież cóż daje nam w takich czasach więcéj pociechy i siły, jak właśnie nasze stałe trzymanie z kościołem. W nim, — tak zwykł nasz w Bogu odpoczywający poprzednik mawiać — w nim mieszkamy jak w obmurowanym zamku, na którego murach tyle już mieczów despotów się przetrąciły. Już tyle tysięcy burzy i niepogód przeciągło się po nad tem zamkiem, otoczyły już nawet kolebkę kościoła, jednak nie zdołały wstrząsnąć jéj młodością i niewywrócą owéj dwa tysiące lat liczącéj warowni. Chociażby wojna wszystkich przeciw wszystkim powstała i jakby nowa powódź zalała kraje, to i tak arka naszego Pana i Boga popłynie nad bałwanami, aż gołąb pokoju oznajmi, że wody ustąpiły, i nowa wiosna ziemię okryła.

Niech Bóg będzie z Wami, a Jego święte błogosławieństwo, błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha św. niech będzie z Wami teraz i po wszystkie wieki, Amen.

*Johannesberg,* w wilią uroczystości naszéj krajowéj patronki św. Jadwigi, 1870.

**† Henryk.**

---

### Przemyślny czciciel Maryi.

Henryk Suzo, zwany także Amandus, służył szczerze Matce Boskiéj od pierwszego dzieciństwa; przywodzą się tu dwa przykłady, które pokazują, jak wdzięczny i

przyjemny był jego sposób téj czci, jaką Najśw. Pannie Matce Bożéj wyświadczał.

1) Owych czasów w Szwabii był ten obyczaj (albo powiedziawszy lepiéj — nieobyczaj) że przy zaczynającym się nowym roku, młodzieńcy przez swą niewiadomość i głupotę chodzili po nocy, i swoim oblubienicom śpiewali pieśni, za co pótem w nagrodę żądali od nich wianków. Gdy Henryk Suzo o tym zwyczaju powziął wiadomość, umyślił i on zaraz iść do swojéj „wiecznie ukochanéj" i starać się również o wianek z Jéj łaskawéj ręki, mianowicie o łaskawą przyczynę za sobą u Boga. Chodził więc o świtaniu przed obraz Najśw. Pauny, zawsze niepokalanéj Matki piastującéj na łonie Boskie dzieciątko, i tak prawdziwie zgłębi serca pozdrawiał przedwieczną Mądrość i Miłosierdzie, że mu często łzy gorące po licach spływały. A co tam w pragnieniu świętéj miłości jego serce wyśpiewało i wypowiedziało, sprawiło ten skutek, że ztamtąd powracał obficie od Boga pokojem św. udarowany.

2) Zatopiony w świętych myślach Henryk Suzo szedł sobie drogą niezważając wcale na deszcz, który lał strumieniami; stopy jego z trudnością tylko znajdowały bezpieczne oparcie w głębi błota, którego wtedy było nad miarę. Gdy dotąd w milczeniu i powoli odprawował swą drogę, niespodzianie zjawia się przed nim niewiasta, prościutko naprzeciw niemu idąca. Amandus ujrzawszy ją, zeszedł jéj z drogi natychmiast, ale przez to w sam środek mułu wejść musiał. Przelękniona niewiasta stanąwszy rzekła: „przebacz mi wielebny mężu św., żem ci niezeszła z drogi! Oby mi Bóg ten grzech darował, żem ci należytego uszanowania nieoddała!" Święty uspokoiwszy łagodnemi słowy przelęknioną niewiastę rzekł: „niemartw się dla tego w twem sercu, gdyż ja umyślnie gorszą ścieżkę obrałem! Wiedz tylko, że dla naszéj łaskawéj Pani, Najśw. królowéj nieba Maryi którą całem sercem czczę, staram się też zawsze wszystkie niewiasty szanować, i wtem rozumieniu masz sobie wytłomaczyć moje ustąpienie ci z drogi!" „Dobrze więc" odpowiedziała, tak mile pocieszona niewiasta: „niechże nasza kochana Pani. Najłaskawsza Panna i Matka Boża przez wzgląd na wszystkie niewiasty wyjedna ci u Boga obfitość wszystkiego dobra." To niwiasto. — Bóg niechaj wynagrodzi twoje życzenie, odpowiedział Amandus, i dał jéj swoje błogosławieństwo, i poszedł. —

---

## Błogosławieństwo i niebłogosławieństwo ze słuchania Mszy św.

Piotr, brat śp. Mikołaja z Flüe, znajdując się pewnego razu w kaplicy św. Mikołaja stojącéj na wzgórzu naprzeciwko Raust, obecnym na Mszy św., zobaczył w duchu piękne drzewo nagle wyrastające z posadzki kościelnéj, którego gałęzie zewsząd okryte słodko woniejącemi kwiatami w kształcie dzwoneczków, rozciągały się nad wszystkimi ludźmi, co w kaplicy Mszy św. słuchali. Po małéj chwili widział, jako kwiaty tego drzewa spadały na głowy modlących się, i zarazem spostrzegł, iż owe kwiaty spadłszy, zaraz na głowach jednych żołkły i usychały, a na drugich zostawały świeżutke zupełnie i piękne.

Po Mszy św. Piotr wracając zaprzągiem do domu, wstąpił do swego pobożnego brata w Rauft, aby go odwiedzić, a tenże brat jego Mikołaj sam naprzód zaczął mówić o owem widzeniu, co Piotra niemało zdziwiło, gdyż tamten nie mógł wiedzięć, żeby Piotr coś podobnego widział.

„Kochany bracie, rzekł Mikołaj," drzewo, któreś w kaplicy widział, znaczy hojność Bożą, która mocą bezkrwawéj ofiary Mszy św. spływa na wiernych; spadające kwiaty oznaczają łaski Boże, które wiernym, w stósunku ich nabożeństwa i czystości duszy, udzielane bywają. A więc ci, na których głowach kwiaty żołkły i usychały, są owi, którzy znajdują się na Mszy św. z oziembłością, bez nabożeństwa, bez skupienia ducha, albo bez żalu za grzechy i bez mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, i dla tego nieodnoszą zbawiennych korzyści ze Mszy św. Ci zaś drudzy przeciwnie, na których głowach spadłe kwiaty pozostały świeżemi i pięknemi, są ci, którzy bywają na Mszy św. z nabożeństwem, ze skupieniem ducha, ze szczerym żalem za swe grzechy i z pobożnemi postanowieniami poprawy życia: ci ze słuchania Mszy świętéj odnoszą wielkie duchowne błogosławieństwo; to jest, łaski; i w niebie mają się spodziewać wielkiéj nagrody; gdy tymczasem tamtych czeka większa kara po śmierci.

---

## Do kochanego „Zwiastuna."

Kto pragnie wolności, niech nadstawi ucha,
Niech co kreślę piórem przeczyta, posłucha.
Są w pszenicy mole, groszek i kąkole,
W domach katolickich rozpusty, swawole.
W wyższéj warstwie chciwość, jak u żyda złota,
W niższéj narzekania, gdy zbiór niszczy słota.
Napady rodaków na mniszki w Krakowie,
Jak niegdyś Tatarów, lub Turków we Lwowie.
Ujrzysz dzikie hordy, bez broni w swém kraju,
Żyjących zdradziecko, jak żył szatan w raju,
Znajdziesz patryotów, źle myślących z krajem,
Jęczących niewinnych, pod Moskwy nahajem.
Oszustów nad Renem, Wisłą i Sekwaną,
Idącą za mąż, choć jest starą panną.
Bez lichwy lichwiarza, dom bez gospodarza,
Bez sklepu kramarza, bez grosza handlarza. —
Ale bez zbawiennéj, Bogu miłéj „cnoty,"
Chociaż do wolności, masz dosyć ochoty.
„Nie ujrzysz wolności" — będziesz niewolnikiem,
Karmionym za zbrodnie, laskowym patykiem.
Bo gdy gospodarza niechce słuchać sługa,
Wnet w nim wolność kropi, kozicą od pługa.
Złodziéj w kradzieży, gdy szuka wolności,
Nie uchodzi kary, ni sądów srogości. —
Komu się poczciwość, zdaje bydź niewolą,
Tego zbrodni wolność, skrępuje swawolą.
Jeźli chcesz bydź wolném, bądź cnót niewolnikiem,
Wiary pobożności, skruchy miłośnikiem.
Unikaj rozpusty, czy chudy, czy tłusty,
Zgubnéj rozrzutności, we święta, w zapusty,
Dumy, lenistwa, chciwéj zemsty chuci,
Bo ci zbrodnia, wolność i swobodę skroci.
Naród, familia, bogacz, pan czy sługa,
Kupiec, rzemieślnik, czy chłopek od pługa,
Gdy się pragnie podnieść, używać swobody
Niech nie pije zbrodni, jak opuchły wody.

*Z Galicyi, Głodomeryi i Galilei.* **J. G.**

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

**Prusy.** Z teatru wojny donoszą telegramy z Tours i Wersalu wiadomość po zdobyciu Chataudun przez 22. dywizyą pruską. Walka musiała być bardzo zacięta i opór Francuzów bardzo dzielny, skoro 4000 zdołały się przez dziesięć godzin trzymać przeciw trzykroć liczniejszym wojskom pruskim.

Pogłoski pokojowe utrzymują się dotąd, jakkolwiek zbywa im na dostatecznych podstawach. W przedłużonym pobycie parlamentarza marszałka Bazaine jenerała Boyer w głównéj kwaterze pruskiéj upatrują niektórzy, że wysłannik marszałka Bazaine nietylko o Metz traktuje, ale szersze i ogólniejsze ma pełnomocnictwo. Mówią, że obrońca Metzu zaopatrzony jest w blankiet Napoleona III., upoważniający go do wszelkiego rodzaju układów. Inni twierdzą, że marszałek działa w imieniu cesarzowéj-regentki, z którą przez jenerała Bourbaki się porozumiał. Przypisują też przybyciu dowódzcy cesarskiéj gwardyi do Tours więcéj polityczne aniżeli militarne znaczenie, dotąd bowiem nic nie słychać urzędownie, aby jenerał Bourbaki objął jakiekolwiek nowe dowództwo. Zkądinąd zwracają na siebie uwagę częste przejazdki amerykańskiego jenerała Burnside z Wersalu do Paryża, których celem także ma być skłonienie rządu republikańskiego do zawarcia pokoju. Brukselskie telegramy donoszą, że w obec coraz większego rozprężenia porządku społecznego i niesubordynacyi wojska pp. Favre i Trochu gotowiby byli do wznowienia rokowań z panem Bismarckiem, ale że im się w téj mierze sprzeciwia pan Gambetta, chcący się bronić do upadłego. W Petersburgu noszą się podobno z myślą kongresu; w jednym z dzienników wyczytujemy wieść, że hr. Bismarck znużony wojną prawieby się zdecydował na pozostawienie Francyi Lotaryngii, byleby Alzacya i Luksemburg przyznane zostały Prusom a twierdze na wschodniéj granicy francuzkiéj, nie wyłączając Metz, zrównane z ziemią. — Wszystko to przecież tylko pogłoski, w których może być nieco prawdy, ale które z ostrożnością przyjmować należy.

„Dz. Pozn." podaje według Staatsanzeigera wiadomości z głównéj kwatery naczelnéj komendy III. armii z dnia 11. b. m.

W ciągu wczorajszego dnia rozpoczął nieprzyjaciel po południu straszną kanonadę z fortu Valérien; jedna baterya była dotychczas bezczynną, po pierwszy raz wzięła w tém udział. Pociski były wymierzone na St. Cloud. Nie poczyniły żadnéj szkody w naszych fortyfikacyach i forpocztach, ale wpadły natomiast do samego zamku. Jeden granat wpadł do sypialnego pokoju Napoleona III. i rozpękł się tamże. Oba przeciwległe sobie lustra w pokoju zostały potrzaskane w kawałki, ściany zaś popękały. Trzeba tu na to położyć przycisk, iż Francuzi sami są sprawcami tego pierwszego zniszczenia pomników sztuki budowniczéj. Aby zresztą dać wam pojęcie, jak gęstym jest grad kul francuskich, wystarczy to nadmienić, iż uzbierano przedwczoraj w samém Choisy le Roi blisko 60, a wczoraj do południa przeszło 40 granatów, które wystrzelono z fortu Vitry i szańców pod Villejuif. W parku St. Cloud wynosiła liczba znalezionych wczoraj granatów przeszło sto. Jest to więc w każdym razie dowodem wielkiéj ostrożności z naszéj strony, iż liczba rannych w wojskach naszych jest nadzwyczajnie małą.

Daléj donosi tenże sam dziennik raport z głównéj kwatery Jego kr. Mości z dnia 14. b. m. Wczoraj w południe o 1 godzinie zaczął nieprzyjaciel z fortu Mont Valérien rzucać granaty na zamek St. Cloud, które natychmiast zapalały i wznieciły pożar, przez który cały zamek spalony został, tak że dziś rano tylko jeszcze stały mury, z których płomień z pomiędzy zgliszczy się wydobywał. Park St. Cloud od dawna był zajęty z naszéj strony i urządzony do obrony przeciw wycieczce; czaty nasze przednie były więc na téj stronie bliżéj naturalnie wysunięte ku Paryżowi niż na jakimkolwiek innym punkcie. Ostrzeliwanie nie ustało i podczas pożaru, tak zaś skutecznie odbywało się, że rozpoczęte natychmiast ratowanie i chronienie mebli, ozdób, ksiąg i dzieł sztuki nie tylko przerwaném lecz nawet uniemożliwioném zostało. Z naszéj strony nie dano najmniejszego powodu do zburzenia tego sławnego pod względem historycznym zamku; ani nie wysunięto naszych straży polowych i czat przednich, które tak jak przedtém stoją we właściwym parku St. Cloud i tu zakryły się szańcami, ani też nie wystąpiono na żadnym punkcie zaczepnie. Co podczas ostrzeliwania dało się jeszcze uratować, uratowali stojący w St. Cloud żołnierze wzmiankowanych oddziałów wojskowych, pomiędzy innemi stół, na którym cesarz Napoleon III. podpisał wypowiedzenie Prusom wojny. I dziś jeszcze dymi się z wypalonych murów a tedy owedy słychać zawalające się wewnątrz belki. Uratowane meble, przedmioty sztuki, księgi zestawiono tymczasem za zamkiem w pięknych alejach parku pod gołém niebem.

I dziś o 11 godzinie przed południem rozpoczęło się znowu rzucanie granatów, lecz pociski trafiały tylko drzewa parku.

Gdyby zburzenie tego dla dziejów Francyi tyle ważnego zamku było nastąpiło w skutek przedsięwzięciego ze strony niemieckiéj na Paryż ataku, zarzucanoby niepowetowaną tę stratę Niemcom. Tak zaś odpowiadać za nią będzie w obec historyi jedynie załoga artyleryjska Mont Valérien.

**Berlin.** Królowa-wdowa Elżbieta, tudzież W. księżna Aleksandryna meklenburgsko-szweryńska i księżna Karolowa pruska odwiedziły w sobotę przed południem jako w dzień urodzin króla Fryderyka Wilhelma IV. grób jego w kościele pokoju w Poczdamie i spędziły resztę dnia w odosobnieniu na zamku Sanssouci.

Jenerał-porucznik i gubernator Królewca Rosenberg-Gruszczyński przybył tu z Królewca. Jenerał ten udaje się na teatr wojny, dokąd komenderowany został do zastępstwa W. księcia meklenburgskiego w jego funkcyach jako jenerała-gubernatora w Reims.

Pod dowództwem porucznika Kröchera z 1. pułku dragonów gwardyi, który wyleczył się z odebranych ran, odszedł onegdaj znaczny transport żołnierzy kompletowych do 1. i 2. pułku dragonów gwardyi.

**Berlin, 21. Października.** JKWysokość księżna Karolowa przybyła dziś przed południem z zamku Glienicke do Berlina, zwiedziła kilka lazaretów i powróciła po południu na zamek.

Król Belgów ofiarował komitetowi centralnemu niemieckich stowarzyszeń dla pielęgnowania rannych i chorych bojowników 12,000 talarów. Od międzynarodowego komitetu w Belgii nadesłano na tenże cel 4000 talarów. Nie mało zadziwienia tutaj — powiada „Kreuz Ztg" — że międzynarodowe stowarzyszenie w Londynie, któremu za

pomocą składek powierzono 242,000 funtów szterlingów do dyspozycyi na wspomaganie dobrowolnego pielęgnowania chorych, nie nadesłało centralnemu komitetowi niemieckich stowarzyszeń dla pielęgnowania najmniejszéj nawet sumy.

Schwerin, 17. Października. Podług telegraficznych doniesień, które tu nadeszły od JKW. W. księcia, zabrano przy kapitulacyi Soisson 4000 jeńców. Wmarsz wojsk do fortecy miał nastąpić wczoraj po południu.

Wersal, 14. Października. (Urzędowe wiadomości wojenne, spóźnione w skutek przerwania się komunikacyi telegraficznéj.) Jenerał Senfft Pilsach wypędził 12. b. m. 3000 mobilów z Breteuil. — Z Paryża wycieczka 14. b. m. przez kilka francuskich batalionów przedsięwzięta — odpartą została przez straże polne i kilka dział z 12. korpusu. — Dnia 15. b. m. nieprzyjaciel pracował około szańców pod Villejuif, artylerya polowa 6. korpusu odparła go — bez straty. Podbielski.

Wersal, 18. Października. (Urzędowe wiadomości wojenne.) Przed Paryżem nic nowego. Jenerał Werder donosi: Nieprzyjaciel znajdujący się przedemną przy zbliżaniu się wojsk niemieckich, jakby w ucieczce, cofnął się ku Belfort i koleją ku Dijon. Koléj żelazna z Vesoul do Belfort przez wojska niemieckie przerwana. Mieszkańcy uwolnieni od terroryzmu, bardzo są uprzejmi. — Około 500 jeńców (mobilów) zdołało umknąć z okolicy Chateau-Thierry 16 bm. podczas ataku franktyrerów. Podbielski.

Wersal, 19. Października. Dywizya 22. armii księcia następcy tronu uderzyła wczoraj na nieprzyjaciela, liczącego może 4000 żołnierzy, pod Chateaudun, pokonała go i wzięła szturmem zabarykadowane miasto. Wiele wzięto jeńców. Nasza strata mała.

*v. Blumenthal.*

Hamburg, 19. Października. Do „Hamburger Nachrichten" piszą z Helgolandu z dnia 14. Października: Francuzka flota, jak się zdaje, rzuciła się na korsarstwo. Dnia 12. Października, nazajutrz po jéj przybyciu, zabrała szoner i bryg. Obydwa okręty przyczepione do remorkera popłynęły z całą eskadrą ku zachodowi. W nocy przymusił gwałtowny wiatr południowo-wschodni flotę do wypłynięcia dalej na morze. Spoczywała ona dnia 13. Października po południu, kiedy wiatr ustał, 6 mil na północ-zachód od Helgolandu, tudzież zabrany w dniu 12. b. m. bryg, szonera nigdzie nie widziano. I bryg dziś również zniknął, prawdopodobnie odesłano obydwa okręty do Francyi. Co wieczór odpływa flota ku zachodowi i pokazuje się znowu około godziny 10 z rana.

Wersal, 20. Października. W nocy z 19 na 20 mb. alarmował nieprzyjaciel przed Paryżem przez gwałtowną kanonadę z fortów i ponowne wycieczki piechoty pruskie czaty przednie w okolicy Chevilly bez strat z naszéj strony. — Dnia 17 mb. zajął oddział armii Mozy Montdidier, przyczém wzięto do niewoli 4 oficerów i 178 mobilów. — Dnia 11 zniesioną została komenda etapowa w Stenay przez wycieczkę z Montmedy. v. Podbielski.

Wersal, 21. Października. Do królowéj w Homburgu. Wracam właśnie z małéj utarczki pod Malmaison. Dwanaście batalionów zrobiło z 40 działami wycieczkę z Mont Valerien a po trzechgodzinnéj walce odparte zostały. Z wiaduktu pod Marly przypatrywaliśmy się walce. Cały Wersal został alarmowany.

Wilhelm.

Wersal, 21. Października. Dnia 21. o godzinie 1 w południe francuska wycieczka z znacznemi siłami z Mont-Valérien, z mniéj więcéj 40 działami polowemi, odpartą została zwycięsko przez przodkowe oddziały 9 i 10 dywizyi, tudzież przez 1 pułk landwery gwardyi, w końcu poparte przez ogień artyleryi 4 korpus z prawego brzegu Sekwany pod okiem JKMości. Zabrano 100 jeńców w niewolę i 2 działa polowe. Straty z naszéj strony stósunkowo małe. — Jeżeli o potyczce téj, jak wątpić nie można, pojawi się nowe francuskie sprawozdanie zwycięskie, natenczas będzie to najlepszym dowodem nadzwyczaj skromnych wymagań naszego przeciwnika. v. Podbielski.

Telegram jenerał-porucznika Blumenthala dotyczy téj saméj utarczki i dodaje, że owe dwa działa przez pięćdziesiąty pułk piechoty zdobyte zostały.

Rheims, 21. Października. W Soissons wzięto do niewoli: 99 oficerów, 4633 żołnierzy; zdobyto: 128 dział, 70,000 granatów, 3000 cetnarów prochu, kasę wojenną z 92,000 frank., bogato zaopatrzony magazyn dla jednéj dywizyi na 3 miesiące, wiele mundurów itd.

*v. Krenski.*

Do „Köln. Ztg." piszą z Wilhelmshöhe pod dniem, 18. Października co następuje:

„Od przeszło 24 godzin panuje szczególne usposobienie pomiędzy niedobrowolnymi mieszkańcami tutejszego zamku. Musiały ważne nadejść wiadomości, które prawdopodobnie pozostają w związku z podróżą jenerała Boyer, jednego z adjutantów Bazaine'a, do pruskiéj głównéj kwatery. Cesarz otrzymał również wiadomość, że do kilku pruskich fortec przesłano zapytanie, ilu jeńców prócz znajdujących się już tam pomieścićby mogły. Pojmiecie, że to wszystko zapowiada rychłą kapitulacyą Metzu. Cesarz był w ostatnich dniach nieco smutnym, być może, iż tylko dla tego, że go trapią bóle reumatyczne; jednakże bardzo się ucieszył, przyjmując dziś księżnę Murat, która wczoraj wieczorem przybyła. Również i pan Mortimer tu się znajduje, właściciel londyńskiego Figaro, którego jednakże cesarz miał bardzo zimno przyjąć. Mówiono dawniéj, że dziennik ten miał być utrzymany z cesarskiéj szkatuły. W jednym z moich poprzednich listów przyobiecałem podać nazwisko owego zagadkowego męża, który jenerała Burbaki'ego z Metzu wyciągnął. Nazywa się on Reignier czy Regnier i ma być Polakiem."

**Austrya.** Cesarz zezwolił na utworzenie królewskiéj władzy morskiéj w Riece (Fiume) dla wybrzeża węgierskiego i kroackiego. Władza ta z dniem 1. Listopada wchodzi w życie i należy do wydziału węgierskiego ministra handlu. Władze i zakłady portowe i morskie sanitarne zajmą tymczasowo do władzy morskiéj w Riece ten sam stósunek, w jakim stały dotychczas do centralnéj władzy morskiéj w Tryeście.

**Włochy.** Z Florencyi i Rzymu jednocześnie donoszą, że położenie rządu włoskiego zaczyna być bardzo przykre w obec mocarstw, które, pozostawiając swych reprezentantów przy boku Ojca św., tém samem dają niejako dowód, że nie uznają anneksyi ziem papieskich przez króla Wiktora Emanuela. „Bien Public" zaręcza, że reprezentanci mocarstw mieli oświadczyć w Watykanie, iż mimo plebiscytu pozostaną na dworze papieskim, ponieważ rząd włoski przekroczył pierwotny swój zamiar okupacyi państwa kościelnego, jedynie w celu zapobieże-

nia rewolucyjnym przeciw Ojcu św. zamachom. W skutek tego oświadczenia zamierza p. Visconti-Venosta wystósować okólnik do gabinetów zagranicznych, żądający urzędownie uznania dokonanego wcielenia posiadłości papieskich do królestwa włoskiego, Rozumie się, że okólnik taki nie pozostałby bez odpowiedzi a raczéj odpowiedniego odpowiedniego odparcia ze strony kardynała Antonellego.

Na wieczną pamiątkę „Dziennika Polskiego" do składu jego szyderczych konceptów ubliżających sprawie katolickiéj, zapisujemy zaś następujący jego artykulik:

„**Zbudujcie się pobożne duszyczki!** Na koszta Soboru wysłała pewna Ciocia do Rzymu ponowną składkę w kwocie 8 zł. Na kwotę tę złożył się jakiś N. N. ze Lwowa, dodając, że „wyseła 6 zł. dla Ojca św., zostającego w niewoli węglarzy włoskich i połączonych z nimi lóż massońskich całego świata," tudzież ofiarowały „służebnice ubogie dla naszego uciśnionego Ojca św. 2 zł." Razem wysłano z Galicyi dla nieszczęśliwego Ojca św. 3801 zł. 3 ct. Ciekawa rzecz, kiedy też już raz zapłacone będą te koszta Soboru?„

O zaiste czas już, ażeby się zbudowali obywatele galicyjscy a zaniechawszy on obrzydły antykatolicyzm, na stosach ognia popalili wszystkie dzienniki i piśmidła w tym duchu wydawane, tak jak niegdyś ich przodkowie palili bałwanów pogańskich. Dopokąd się to nie stanie, nie będziemy mieli dobrego o Galicyi wyobrażenia, bo jeżeli tak wiele pism w duchu masońskim w Galicyi utrzymać się może, to jest dowód, iż klasa oświeceńsza większą częścią jest w religii zepsuta.

Niewstydne dziennikarstwo galicyjskie z wyjątkiem „Czasu" „Unii" i paru tygodniowych pisemek, kiedy do lamentów patryotycznych przeciw tyraństwu moskiewskiemu potrzebują sprawy katolickiéj, to potrafią bardzo skrypulatnie wyrzucać zbrodnicze postępowanie z kościołem i duchowieństwem Moskalom, a sami w kraju wolnym konstytucyjnym w kajdany kują wiarę katolicką, depcąć i poniewierając sprawę religii, a gdyby mieli tę władzę w ręku, którą ma Moskal, toby nie tylko kasowali klasztory i kościoły, aleby z gruntu je powywracali, ani pamiątki nie zostawiając gdzie się kościoły znajdowały. Obłudnicy! świat patrząc na takie podłe czyny, pluje i pogardza takim narodem, i bardzo słusznie, który pozbawiony będąc samoistego królestwa a nawet języka, nieposiada już nic narodowego, prócz tego najdroższego skarbu — onę nieocenioną spuściznę po swoich ojcach, wiarę katolicką— a tę z pogardą rzuca pod nogi i sam ją prześladuje i wykorzenia. O zaiste, to wstyd — to sromota przed całym światem, to podłość narodowa! — I ja jestem Polakiem, — dla tego z boleścią serca to wyznać muszę: iż naród nie godzien być narodem, który nieszanuje św. narodowych związków. Dla tego też los nieszczęśliwy, nie przestanie Polaków prześladować, dopokąd nie wrócą do cnoty prapraojców swoich.

Niemogliżby Galicyanie raczéj wziąść sobie za przykład kochanych Tyrolczyków — wszak pod jednym berłem żyją. — Ta garstka czysto-katolickiego narodu, jak ona się opiera wszelkiemu uciskowi ich kościoła, a jeżeli niemoże przemódz całéj w bezbożności utopionéj monarchii, to przynajmniéj trzyma ją na wodzy oporu co do wolności kościoła. Jeżeli się Austrya jeszcze nie wyparła wiary katolickiéj, to tylko winna téj garstce poczciwych Tyrolczyków,—bo ci gotowi są do jednego wyginąć, niżby się poddali pod berło pogańskiego systemu.

Ale nie same Tyrole Polakom służyć mogą na zawstydzenie. — Niech zwrócą oko na sąsiednie państwo Bawaryą. — Ot! takie same pijawki obsiadły ono katolickie Państwo. — Zdało się, iż już stracona, — kiedy sam rząd pożreć chciał cały Sobór, bezwstydnemi świat rozgłosami karmiąc. — A oto! Niech będzie cześć narodowi bawarskiemu. Gdzież jest on imponujący Hohenlohe i z jego kolegami — który katolicką sprawę, zdało się, że w całéj Europie zagładzi, — dziś jak gdyby go niebyło — tak mu potrafił naród kark skręcić,— Czemuż się to nie stało Beustowi w Austryi? Bo ile surducików w Austry, tyle wyznawców Beustowéj religii.

Ale jeszcze nie te Państwa najstósowniejsze są do naśladowania naszym Polakom. — Oto uboga Irlandya dla swojéj narodowéj religii katolickiéj, trzysta lat cierpiała najchaniebniejsze prześladowania - za nic moskiewskie! Ten bochaterski naród każdą odrobinę wolności swéj św. wiary, krwią i uciskiem okupował. Ach to jest narod prawdziwie szlachetny! To jest naród — który sobie zasłużył na chistoryczną sławę, — który jakkolwiek jest ubogi i nie znaczny, ale w dziejach świata będzie Wielkim — a cóż dopiero w onéj Ojczyznie wiecznie panującéj? Po upływie trzysta lat statecznego trwania w nieprzełamanéj miłości swéj religii, Bóg im przywraca wolność, swobodę i odpoczynek, bo sami ich trapiciele uznali, iż ten naród jest niezwyciężony w swojém harakterze.

I Polacy dotąd szczycili się zasługami swych praojców jako obrońców kościoła — i bardzo słusznie, — bo ten jest najznakomitszy w koronie polskiéj kléjnot.— Ale dziś pożal się Boże! Pycha i nowość wyrodziła nieszczęsną kastę w narodzie polskim, a francuzka oświata ją wypielęgnowała. — Ta bezbożna kasta wypiera się szlachetnych dziejów staréj Polski i depce najdroższe jéj zasługi — a na zwaliskach onych starożytności, buduje śliczne na pozór z farbowanéj słomy pałace.

Ale czyliż niema już narodu polskiego prócz tych bałamutów? Czyliż niemasz środków do naprawienia złego? —

Idźcież, proszę — idźcie do waszego staropolskiego pszczolnika i nauczcie się od tych robaczków rozumu. Zobaczcie co te pszczółki robią z onemi trutniami, które dominują nad niemi. — Wszak ten gatunek niszczycieli w pszczolniku zupełnie podobny jest tak nazwanem dziś liberałom w narodzie.

Prawda, że te pszczółki za zbyt doraźny sąd odbywają z swemi darmozjadami — toby ktoś myślał, że na kształt galicyjskiéj rzezi wywołujemy rozprawę z liberalistami — O nie! katolicy nigdy nie byli bratobójcami, — katolicy jeszcze nigdy nie umaczali palca w krwi bratniéj oprócz zbrodniarze — ale ten fortel tylko masonom jest właściwy — ale dość wystarczy dla wytępienia onych trutniów wyrzucenie ich ze społeczeństwa. Dopokąd taki nieszczęśliwy nasz brat nie porzuci z djabłem braterstwa, dopóty niech się nie mianuje być naszym bratem.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

BODATEK „ZWIASTUNA."

№ 43. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 28. Października 1870. № 43.

# NIEWIERNOŚĆ

## parobka Filipa, lubiącego się stroić.

---

### II. *Filipa oszukaństwo wykryte.*

(Ciąg dalszy.)

Filip wracając do domu, przemyśliwał nad tem jak ma przed gospodarzem udać, że za zboże dostał tylko 62 złote 15 groszy, a nie 177 złotych 15 gr. Ale ponieważ mu się pierwsze oszukaństwo powiódło, myślał że i teraz mu się uda, przeto układał sobie w głowie, jaką cenę ma przed gospodarzem podać za jęczmień, a jaką za owies. — Tą razą wrócił bardzo późno w nocy do domu, a niechcąc przebudzać gospodarza, wyprzągł spokojnie konie, a zrobiwszy około nich swą powinność, schował kupione sobie sukno, kapelusz i złote kutasy do skrzynki, poczem położył się spać; lecz niestety, niemógł on w żaden sposób usnąć, bo sumienie go gryzło za krzywdę wyrządzoną gospodarzowi.

Po odejściu Filipa z kramu podczas targu, zaczął sobie kupiec sprzątać postawy sukna, które powykładał dla pokazania Filipowi, a uprzątnąwszy, przypomniał sobie, że na tém miejscu gdzie sukna powykładał, położył był pierwéj trzydzieści łokci brabanckich koronek owiniętych w papier, które zgodziła sobie bogata mieszczka po 5 złotych łokieć, ale że niemiała przy sobie tyle pieniędzy, nie wzięła ich z sobą, tylko kupiec miał je za nią do domu posłać i zarazem odebrać sobie należytość. Ta więc paczka znikła. Kupiec z kupczykiem przetrzęśli wszystkie postawy sukna rozumiejąc, że się przypadkiem w sukno zawinęła, obszukali wszystkie kąty lecz nadaremno, koronek nigdzie nie było. Łatwo sobie wystawić można, że to kupcowi nie do smaku było, bo 150 złotych to się na drodze nie znajdzie, a biedak całą noc oka zmrużyć nie mógł, myśląc ciągle o brabanckich koronkach. W tym dumaniu przyszło mu na myśl, czyli też ów parobek z Zawitajki biorąc sukno, nie zabrał i koronek przez omyłkę, a może i z umysłu, Udał się więc nazajutrz do sądu, opowiedział wszystko i prosił, aby sąd wezwał parobka z Zawitajki Filipa, i śledził, czyli on nie zabrał owéj paczki.

Nim woźny sądowy przyszedł do Filipa, on tymczasem odniósł pieniądze gospodarzowi za zboże, lecz zamiast 117 złotych 15 groszy oddał tylko 62 złote 15 gr. zaklinając się, że jęczmienia nie mógł drożéj sprzedać, jak po 8 zł. a owsa po 5 zł. bez szóstaka; bo za najpiękniejszy jęczmień ledwie półdziesięta złotego, a za owies po 5 złotych dawali a jego zboże było bardzo chude.

Gospodarz tą razą potrząsał głową i zdziwił się, że tak mało pieniędzy, lecz Filip zaręczał swojem sumieniem, że tak jest a nie inaczéj, dodał nawet, aby się gospodarz zapytał sąsiadów, a powiedzą mu, że zboże bardzo spadło.

Na nieszczęście Filipa, nawiedził chorego gospodarza tego samego dnia ów kmieć, który na Filipa w mieście dawał baczne oko. Wśród rozmowy przyszli na zboże i na targi. „Ty zapewne możesz być kontent," rzekł kmieć do chorego, „masz dosyć zboża jak słyszę, a twój parobek ma szczęście do drogiéj sprzedarzy. Za pszenicę dostał przed trzema tygodniami, jak sam u Piwosza powiadał po 30 złotych."

Co ty mówisz sąsiedzie? nie kłamiesz też ty? zawołał chory. A pocóż bym miał kłamać, rzekł kmieć, przecież wtem niemam żadnego interesu. Nie dziwcie się miły sąsiedzie, mówił daléj chory, żem się zapytał, bo on mi powiadał, że tylko po 25 złotych dostał i podług téj ceny oddał mi za dziesięć korcy, z czego byłem bardzo kontent. —

Co za dziesięć korcy? zawołał kmieć, oszukano cię sąsiedzie; bo było jedenaście korcy. Wiem to z ust miernika, u którego zboże było złożone. — Ej, co ty gadasz? przerwał chory. Jeżeli mi nie wierzysz, odpowiedział kmieć, to jak wyzdrowiejesz, możesz się sam w mieście o wszystko wypytać. — A wieleż ci Filip oddał pieniędzy z ostatniego targu? Sześćdziesiąt dwa złote i 15 groszy, odrzekł chory.

A to złodziéj! łotr! zawołał kmieć, a przecież ja na własne oczy widziałem, że dostał 177 złotych 15 gr. i słyszałem że przedał jęczmień po 14 złot. a owies po 9 złot. 15 gr. chociaż to zboże nie najlepsze było. — Mógłbyś mu to w oczy powiedzieć? zapytał chory. — Czemu nie, odpowiedział kmieć, ale nie przy tobie samym, bo ja mu niedowierzam, — ale w sądzie mu powiem. Teraz ja to pojmuję, rzekł chory, zkąd Filip takie sute rzeczy sobie posprawiał jak mi powiadano, koszule, kamizelki, spodnie. kapelusz, zegarek, fajkę z srebrną oprawą itp. tego on przecież nie mógł kupić za te półosma talara, które mu dałem. — A więc kochany sąsiedzie, mogę się spuścić na twoje zeznanie gdy parobka oskarżę do sądu? — Możesz, odpowiedział sąsiad, i radzę ci nawet nie odwlekać gdyż już wzmagasz na swoją nogę.

Tymczasem wydarzyła się do tego sposobność, nim gospodarz o tem pomyślał, bo właśnie przyszło wezwanie ze sądu po Filipa, aby się stawił na termin, na którym go pytano, czy nie zabrał z sobą przez omyłkę u kupca zawiniątka z koronkami. Filip odpowiedział, że o niczem nie wie. Sąd nie poprzestał na téj jego odpowiedzi i zatrzymał go w więzieniu, a tymczasem posłano po jego skrzynkę. Gdy takową przywieziono, przyprowadzono Filipa z więzienia i w jego oczach otworzono skrzynkę, a przeszukawszy rzeczy, znaleziono w kieszeni w spodniach

ową paczkę koronek brabanckich. — Na pytanie, zkąd je ma i jak do nich przyszedł, odpowiedział, że on to uważał za sam tylko papier zwinięty i nie mający żadnéj wartości, wziął go więc w zamyśleniu i włożył do kieszeni. — Na pytanie, co chciał zrobić z temi koronkami, odpowiedział: chciałem dać mojej przyjaciółce na imieniny,

Gdy mu sędzia powiedział o znacznéj wartości koronek i że cudzego dobra nie godzi się zatrzymywać, a to jeszcze do tego aby je komu darować, następnie że musi być uwięziony i jako złodziéj karany; zbladł Filip na te słowa i prosił o przebaczenie, bo myślał, że ta cała sprawa się skończy, skoro kupiec koronki odbierze. — Lecz nie tak się stało, sędzia skazał go na więzienie, a temczasem dalsze śledztwo przedsięwziął i zawezwał jego gospodarza o wystawienie świadectwa wierności i sprawowania się. — Gospodarz na terminie w sądzie oświadczył, że się dowiedział od sąsiada, iż go Filip znacznie oszukiwał jeżdżąc na targ ze zbożem, prosił tedy gospodarz, aby sąd wezwał jego sąsiada i onego wysłuchał w celu wyjaśnienia tego oszukaństwa. Kmieć dostał wezwanie, wskutek czego stawił się w sądzie i w obecności Filipa zeznał o czem wiedział, Filip się w końcu nie wypierał i przyznał do wszystkiego. —

Zamknięto więc akta i odesłano do zawyrokowania do wyższego sądu, a Filip pozostał w więzieniu. — W kilku tygodniach nadszedł wyrok, że Filip za swe haniebne oszukaństwo i kradzież, pójdzie na rok do domu poprawy, i że tylko dlatego tak łagodnie został ukarany, iż będąc w wojsku, zachowywał się uczciwie, i że teraz prócz téj kradzieży, niema mu nic do zarzucenia, a następnie, że Filipa jeszcze niezepsutego i młodego ta kara bez wątpienia naprawi. — Gdy odczytano Filipowi ten wyrok, zaczął rzewliwie płakać i przeklinać swoję chętkę do strojenia się, która go do tych oszukaństw przywiodła. Wtedy się oświadczył: „Ach, gdybym był nieznał innych spodni jak drelichowe, i innych koszul jak płóciennych domowych!“ Ale ten żal już był zapóźnym, Filip jednak musiał iść do domu poprawy.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## ROZMOWA WŁOŚCIANINA Z PLEBANEM,

### o królestwie Bożem na ziemi.

### VI.

(Obacz „Dodatek“ do Nr. 35., 37., 39., 40. i 41.)

*Włośc.:* Zdaje mi się, że to przecież niepodobieństwem jest, aby królestwo Boże na ziemi miało w jakikolwiek sposób bydź *podległe* królestwom i mocarstwom tego świata.

*Pleban:* Gdy *szkoły* rozmaitych *wyznań*, śród żarliwych między sobą sprzeczek, zapominać zdawały się, że Jezus Chrystus *królem* i władcą jest całego ludzkiego plemienia, i uważały go wyłącznie prawie, przynajmniéj w praktyce, jako tylko *nauczyciela*, łatwo stało się to, że tak jedna, jak i druga, jak i trzecia szkoła, i tam daléj, poddawały się pod opiekę władz świeckich, które chętnie, częstokroć dla widoków wyłącznie politycznych, przyjmowały na siebie propagandę jednéj z tychże, i uciskając inne szkoły, czyli wyznania lub kościoły, całym zapasem mocy swéj wojskowéj i administracyjnéj, popierały uprzywilejowane przez siebie wyznanie. Szkoła czyli wyznanie może przeto, jak się z praktyki pokazuje, podległą bydź *Państwu*, czyli *mocarstwu*. Ale królestwo Boże na ziemi, jest przecież z natury rzeczy, przynajmniéj tak dobrze *udzielną, niepodległą*, chociaż *moralną* tylko, śród rodu ludzkiego władzą, jak każde inne mocarstwo, jak każda inna potęga tego świata. A to tem więcéj, że *Bóg sam*, w drugiéj swéj osobie, jest *królem* naszym.

*Włośc.:* Otóż i mnie tak się zdawało. Bo to przecież zdrowy rozum uczy. Ale znowu ten akademik, o którym raz w poprzednich naszych rozmowach wspominałem, zbył mnie, gdy z nim o tem mówiłem, krótkiemi słowy: *Nie może istnieć Państwo w Państwie.*

*Pleban:* Zasada *o wszechwładności Państwa*, która do niedawna opanowała była szkoły prawnicze i urzędnicze biura, w najnowszych czasach zupełnie zwaloną została przez nierównie właściwszą i mądrzejszą, bo zupełnie chrześciańską zasadę *samorządu*, czyli *autonomii*, wszelakich obywateli i korporacyi w Państwie jakiem istniejących. Najwszechwładniejsze mocarstwo musiało i tak mimowolnie uznawać choć w części przyrodzoną wolność człowieka. Na przykład, któreż mocarstwo poważyłoby się słusznie, narzucać córce waszéj męża, za którego iśćby jéj nakazywali? Są rzeczy, mianowicie rzeczy sumienia, zawisłe w najabsolutniejszem mocarstwie od samorządu obywatela kraju, czyli od wolnéj jego i niepodległéj woli. Przy uznanéj już, w chrześciańskiéj cywilizowanéj Europie, zasadzie samorządu, niemoże bydź ani mowy więcéj, o uległości i poddaniu królestwa Bożego pod władzę świeckiego mocarstwa.

*Włośc.:* Rozumiem, że królestwo Boże niepowinno podlegać mocarstwom tego świata. Ale czyliż ci wcale niemieli słuszności, którzy twierdzili, że mocarstwa tego świata podlegać winny królestwu Bożemu na ziemi?

*Pleban:* Gdy Pan Jezus rozpoczynał królestwo Swoje na ziemi, zastał wszędzie mocarstwa tego świata urządzone i uorganizowane. W najznakomitszem i najpotężniejszem podówczas, bałwochwalczem rzymskiem mocarstwie, rozpoczął Zbawiciel swe działanie, w niczem nieuwłaczając potęgom tego świata, i zostawiając je w ich samodzielnym bycie. De facto więc, czyli czynem swoim, uznał Zbawiciel co, to nazwaliśmy powyżéj samorządem. Jakie sobie plemię ludzkie w toku dziejów i wieków nadało urządzenia, takie mu pozostały. To stoi, tak jak stało przedtem, po za obrębem królestwa Bożego na ziemi. Królestwo Swoje, jako *„nie z tego świata,“* jak mówiliśmy już poprzednio, postawił Chrystus Pan śród potęg *tego świata*, i nigdzie nie nakazywał aby je obalać, lub pod Jego władztwo podbijać, ale przeciwnie, kazał oddawać *„Cesarzowi co jest cesarskiego.“* Ani nie posyłał Apostołów swoich do mocarzy tego świata, ale rzekł do nich: *„Idźcie, nauczajcie wszystkie narody.“* Z tego wszystkiego wynika, że królestwo Chrystusowe tak stoi w pośród mocarstw tego świata, jak każde inne niepodległe mocarstwo, względnie do innych potęg, które je otaczają. Uznaje ich niepodległość i samorząd, domaga się uznania własnéj swéj niepodległości i samorządu. Walczy przeciw wszelkim od tychże mocarstw pochodzić mogącym bezprawnym naciskom i napaściom, ale walczy właściwą sobie bronią, to jest nauczaniem, przedstawianiem, a ostatecznie składaniem świadectwa prawdzie, przez ponoszenia za nią męczeństwa, błagając Boga

o upamiętanie za przeciwników swoich. W taki sposób jedynie królestwo Boże, jako królestwo moralne *prawdy i sprawiedliwości*, walczyć i zwyciężać może.

*Włośc.*: Ale, jeżeli mocarstwo jakie tego świata uznaje się bydź chrześciańskiem i katolickiem, czy królestwo Boże ma prawo podwładnąć je pod swe panowanie?

*Pleban*: Mocarstwo tego świata, choćby katolickiem zwało się, niemoże bydź podwładnięte przez urzędników królestwa Bożego w tem wszystkiem, co stanowi *właściwość i istotność udzielnego mocarstwa*. Bo od chwili podwładnięcia swego przestałoby już samo przez się bydź mocarstwem udzielnem, ale stałoby się podwładnioną prowincyą królestwa Bożego na ziemi. A że królestwo Boże nie jest z tego świata, a mocarstwo to jest z tego świata, więc królestwo Boże niemoże podwładnąć tego mocarstwa, inaczéj bowiem stałoby się samo *mocarstwem z tego świata*, co się sprzeciwia istocie i naturze jego. Dla takiego więc mocarstwa co pozostaje? Oto zostawić ludowi swemu wolny samorząd, by samodzielnie urządzał wszystko w gminie i społeczności, według zasad religii którą wyznaje, czyli według *„sprawiedliwości królestwa Bożego,“* a stanąć udzielnie z mieczem w ręku jako *mściciel prawa i obrońca* swobód swéj społeczności od wszelkich napaści tak *wewnętrznych*, jak przedewszystkiem *zewnętrznych* (przyrównaj tu list św. Pawła Apostoła do Rzymian r. 13. w. 3. — 4.) Do czego mu społeczność jemu podwładna środków i zasobów w ludziach i pieniądzach dostarczać powinna. Przedewszystkiem zaś chronić się ma *zbrojnéj propagandy*, bo ta z istoty swéj będąc gnębiącą, narzucającą, a tem samem niesprawiedliwą, sprzeciwia się z natury rzeczy *„sprawiedliwości królestwa Bożego.“*

*Włośc.*: Jak się też katolik, obywatel kraju, zachować powinien, przy wielkich zmianach w losach swego narodu, lub w upadku swéj ojczyzny?

*Pleban*: Wszystkie uczucia dotyczące rzeczy ziemskich i światowych, nawet tak wzniosłe i szlachetne uczucie, jak miłość narodu swego i ojczyzny, mogą bydź aż do bałwochwalstwa posunięte, a przecież widoczną jest rzeczą, że wszelkie bałwochwalstwo jest grzechem. Boga tylko *nadewszystko* miłować należy. Że wszystkie rzeczy ziemskie ulegają losom znikomości i zmienności, to wiemy nietylko z doświadczenia, ale i z ust samego Zbawiciela świata, który rzekł: *„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą!“* A więc królestwo Boże na słowach Zbawiciela oparte i zbudowane, nie przeminie nigdy, i przeminąć niemoże. Lecz świeckie państwa i mocarstwa mogą przeminąć, mogą upaść, lub uledz rozlicznym przemianom. Jakkolwiek to smutnem, dotkliwem i bolesnem bydź może, jednakże trzeba ofiarnie ukorzyć się przed niezbadanemi wyrokami Bożemi, i tem ściśléj i usilniéj zwrócić się całem sercem ku królestwu Bożemu na ziemi, ile że doczesne świetności, znakomitości i potęgi, Bóg od nas usunął. Nikt zapewnie nie kochał goręcéj narodu swego, jak Zbawiciel świata. Lecz gdy faryzeusze w narodzie za nic sobie mieli królestwo Boże, które Zbawiciel w pośród nich rozwinął, ale domagali się po oczekiwanym Mesyaszu ziemskiéj świetności, potęgi i sławy, odzyskania niepodległości od Rzymian, i krwawych w około siebie, podbojów, zgubili siebie i naród swój, a królestwo Boże bez nich mimo nich rozwija się i zwycięża na całéj kuli ziemskiéj. Przeto w tem jest prawdziwy patryotyzm i najszczersza miłość dobra narodu, *„szukać najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a inne wszystko przydane nam będzie.“* (Ew. św. Mateusza r. 6. w. 33.)

Ks. **W. S.**

---

## DONIESIENIA POLITYCZNE.

**Prusy.** Wszyscy książęta krwi, znajdujący się w polu, otrzymali już krzyże żelazne.

„Rheinischer Courrier“ donosi, że podług zestawienia, jakie co dopiero zrobiono w ministerstwie wojny, liczba żołnierzy niemieckich znajdujących się we Francyi, wynosi 856.000; z tych przypada na Prusy i na związek północno-niemiecki 740.000.

Z Kassel piszą do „N. W. Tagblatt“: „Zamek Bellevue urządzają już na pobyt zimowy dla cesarza Napoleona, dokąd w tych dniach się przeniesie.“

Strassburgska urzędowa gazeta donosi, że restauracya tumu strassburgskiego jest zapewnioną. Jenerał gubernator hr. Bismarck-Bohlen przyjął sam przewodnictwo w komisyi budowy tumu, która postawiła sobie za zadanie zupełne odnowienie téj starożytnéj budowy niemieckiéj.

Z teatru wojny donoszą telegramy o kilku potyczkach, bez dodania bliższych szczegółów. Z ostatnich numerów „Listy strat“ pruskich pokazuje się, że drobne spotkania forpoczt i podjazdów pruskich z franctireurami są bardzo częste i nie zawsze pomyślne. Tak zaginął między innymi bez śladu w lesie pod Fontainebleau podjazd 2 pułku huzarów, złożony z 30 ludzi pod wodzą brabiego Rothkirch-Trach, w którym brało udział także kilku Polaków, mianowicie hr. Józef Szembek z Ostrzeszowskiego. Zapewne został wzięty przez siły przeważne do niewoli.

„Dz. Pozn.“ dowiaduje się, że jednocześnie jenerał Trochu i marszałek Bazaine poczęli, każdy na swoją rękę, rokować z hr. Bismarckiem o zawieszenie broni, że przecież kanclerz północno-niemiecki, nie uznając ich powagi za dostateczną, żądał wpierw obsadzenia Paryża przez wojska prusko-niemieckie, na co prezydent republikańskiego rządu przystać nie mógł. „Daily News“ dodaje do powyższego doniesienia, że marszałek Bazaine chciał kapitulować z armią, jego rozkazom poddaną wszakże z warunkiem, że Metz z załogą swoją pozostanie nietknięte, czego znowu jenerał Moltke dopuścić nie raczył. Tak więc chwilowo żadnego nie osiągnięto rezultatu, choć chęć zabopólna położenia tamy dalszemu krwi przelewowi jest widoczną. — Ciekawym objawem jest, że giełda berlińska, będąc w tym razie zapewne odbiciem usposobienia obałamuconéj przez prasę niemiecką opinii publicznéj, z wielkiém niezadowolnieniem przyjmuje wieści o rokowaniach dotyczących zawieszenia broni, pod pozorem, że podobny obrót rzeczy może tylko przedłużyć wojnę i uszczuplić zdobycze niemieckiego oręża.

„Dz. Poz.“ podaje według „Schl. Ztg.“:

„Dnia 1. Października wysłane zostały dwa patrole huzarów, złożone jeden z 12, drugi z 16 ludzi, pierwszy z Peray, drugi z Rambouillet na obławę do lasu. Równocześnie udał się oddział do wsi St. Leger w celu rekwizycyi. Oddział ten osiągnął swój cel bez przeszkody

lecz inaczéj powiodło się patrolom na obławie. Zbliżywszy się do wsi Poigny usłyszeli strzały i dzwonienie na alarm. Udali się pomimo tego do lasu. Nagle padły gęste strzały, 2 huzarów zleciało z koni, inni ratowali się ucieczką. Podobnie stało się drugiemu patrolowi, także stracił on 2 huzarów, a 5 odniosło cięższe lub lżejsze rany. Przy opatrywaniu ran okazało się, że wolni strzelcy częścią siekańcami, częścią okrągłemi kulami strzelają, kilka koni rannych było śrótem. Potwierdziło to podejrzenie, że w lasach pod Poigny i St. Leger znajduje się kilkuset wolnych strzelców. Dowódzca dywizyi wydał rozkaz zrobienia dnia 2. b. m. obławy pod Poigny, St. Leger i Conde. Trzy kompanie piechoty bawarskiéj i szwadron huzarów wymaszerowały o świcie z Rambouillet pod dowództwem majora Beumen. W lesie pod Rambouillet napotkano obóz. Tlejące jeszcze zarzewie świadczyło, że niedawno został opuszczony; kobiety strzegły bydła. W krótce dogoniono dwóch ludzi; którzy mieli broń, proch i ołów. Major Beumen kazał ich rozstrzelać i dla przykładu na drzewach nogami do góry powiesić.

Gdy pluton huzarów następnie przejeżdżał krajem lasu między Condé i St. Leger, padły nań silne strzały z lasu. Wtedy nagle ściągnięto piechotę, która otwarła rzęsisty ogień na wolnych strzelców. Spostrzegłszy większe oddziały, natychmiast cofnęli się oni, zostawiwszy dwóch zabitych. Lecz udało się ścigającéj ich piechocie pochwycić 10 ludzi. Przy dwóch z nich znaleziono proch i kule, wina przeto była dowiedzioną, inni nie mieli nic przy sobie, lecz już to było okolicznością obciążającą, że się znajdowali razem. Jeden z nich młody nauczyciel z St. Leger, przyjemnéj i inteligentnéj powierzchowności, donosił im do lasu mięso, nie biorąc czynnego udziału w walce. Major Beumen miał do jeńców krótką przemowę, malując im, co ich czeka. Jako nie należący do regularnego wojska, uważani będą, rzekł on, jako zbójcy i rozstrzelani. Na ten wyrok dał się słyszeć ogólny jęk i płacz jeńców. Wtedy nadszedł proboszcz katolicki z St. Leger i kilku słowy starał się wyjednać łaskę dla skazanych. Major Beumen odpowiedział mu: „„Masz pan tych nieszczęśliwych na sumieniu, podszczuwałeś ich do zemsty i mordu, należałoby ciebie, jako sprawcę tych hańbiących czynów ukarać. Dla czego, jako katolicki duchowny nie napominałeś tych ludzi, aby odstąpili od bezprawnego i niesłusznego zamiaru. Staraj się, aby nadal nic podobnego nie powtórzyło się, gdyż będziesz pociągnięty do odpowiedzialności. Teraz zadaniem twojém jest dysponować tych nieszczęśliwych na śmierć. Ani słowa więcéj, pełń twoję powinność.““ Ksiądz był posłuszny, udzielił absolucyi, dał krzyż do pocałowania, i rozpoczęła się egzekucya. Czterech już ludzi było rozstrzelanych i powieszonych na drzewach, gdy nagle odezwał się major: „Cest assez, vous etes libre.“ Ośmiu jeńców patrzących już oko w oko śmierci ocalało tym sposobem, a na wieś St. Leger nałożono kontrybucyą 1000 franków.“

O księciu meklemburgskim, który kazał spalić wieś Ablis, piszą do „Hamburger-Nachrichten temi słowy:

„Wielka wieś Ablis, leżąca koło Rambouillet, w któréj przy współudziale mieszkańców w nocy z 7 na 8. b. m. został częścią wymordowany, częścią wzięty do niewoli, jeden szwadron z 16. pułku huzarów, podpalono na wszystkich czterech rogach na rozkaz ks. Wilhelma Meklemburgskiego, który dowodzi jedną pruską dywizyą kawaleryi. Książe był kilka godzin przy ogniu i nie odjechał wprzód, póki ostatni dom do szczętu nie zgorzał. Książe oświadczył, że postąpi tak z każdą wsią, z któréj wolni strzelcy dadzą ognia do wojska niemieckiego, Mimo to, oddziały wolnych strzelców rozmnażają się nadzwyczajnie, a chociaż w większéj bitwie nie są w stanie dotrzymać pola, przecież już to samo uwijanie się jest dla naszéj armii bardzo niebezpieczném. W jednéj z takich potyczek musiał się cofnąć batalion pruskiéj landwery, a w drugiém miejscu Bawarczycy utracili pięciu oficerów.“

Tours, 21. Października. Nuncyusz papiezki przybył tu z Paryża. Pan Kératry wrócił z Madrytu.

Bruksela, 21. Października. „Indépendance belge“ dowiaduje się, że jenerał Boyer przybył tu z Metz a po południu o 5 godzinie w dalszą do Anglii udał się podróż. Dziennik ten dodaje: Słychać, że jenerałowi poruczono misyą do cesarzowéj Eugenii.

Urzędowe wiadomości wojskowe. Wersal, 22. Października. Jenerał Wittich zajął dnia 21. bm. Chartres. Pod Paryżem zachował się nieprzyjaciel po odpartéj jego wycieczce wczorajszéj zupełnie spokojnie. Pod Metz przybywają codziennie francuzcy dezerterzy w większéj ilości do naszych czat przednich.

*v. Podbielski.*

Kintzheim, 23. Października. (Urzędowe wiadomości wojskowe.) Zeszłéj nocy wykopano pierwszą paralelę przeciwko frontowi południowo zachodniemu Schlettstadtu w odległości 500 do 700 kroków. Z naszéj strony stoją 32 działa w ogniu. Strata wynosi tylko trzech ludzi.

*v. Schmeling.*

Kinsheim, 24. Października. (Urzędowe wiadomości miejscowe.) Schlettstadt dziś kapitulował, 2400 jeńców i 120 dział zabrano.

Stuttgart, 24. Października. Minister wojny Suckow telegrafuje z Wersalu pod dniem 23. Października: Onegdaj odpartą została walecznie wycieczka 3 francuzkich batalionów z artyleryą i kartaczownicami przez Matronę pod Joinville przeciw stojącym pod Champigny wirtembergskim czatom przednim. W bitwie było 2 bataliony strzelców i części 7 pułku piechoty. Strata nasza 5 zabitych, 30 rannych, pomiędzy nimi żaden oficer.

Karlsruhe, 25. Października. Jak donosi „Karlsruher Ztg.“ w nadzwyczajnym dodatku, zabranych w niewolę w Schlettstadt 2400 Francuzów wyszlą do Rasztatu. Już się nawet znajdują tam dotąd w marszu.

Karlsruhe, 25. Października. Dodatek nadzwyczajny Karlsruher Ztg. ogłasza następujący telegram do wielkiego księcia: „Epinal, 25. Października. Dnia 22. stoczono zwycięzkie potyczki przy rzece Oignon, pod Voray, Etuez, Cussey, Auxon i Géneuille. Nieprzyjaciela odparto wszędzie z wielką stratą. W boju były bataliony pierwszego, trzeciego, czwartego, piątego pułków badeńskich i trzy bateryе. Do niewoli zabraliśmy 2 oficerów sztabowych, 11 oficerów wyższych i około 200 szeregowców. Tutejsza strata wynosi około 7 poległych i 38 rannych. Zachowanie się wojsk jest wyborne. Główna kwatera sztabu dywizyjnego znajduje się dziś w Etuez.

*Beyer*, jenerał-porucznik.“

Wielki książe Meklemburgski wyjechał dnia 23. b. m. z Rheims do armii pod Paryżem.

**Do królowéj Augusty w Homburgu. Versailles, dnia 27. Października. Dziś rano kapitulowała armia marszałka Bazaine i forteca Metz. W niewolę wzięto 150,000 między niemi 20,000 rannych i chorych.**

**Dziś popołudniu złoży broń armia i cały garnizon. To jest najważniejsze zdarzenie tego miesiąca. Dzięki opatrzności.**

WILHELM.

---

## WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

### *Krótki Kalendarzyk wiejski, na miesiąc Listopad.*

**Przypowieści.**

W Wszystkich Świętych ziemia skrzepła
Całą zimę wróży ciepła;
A jeśli słotno, będzie o drzewo markotno.
Św. Marcin po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie.

*Wschód i Zachód Słońca.*

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Wsd. d. | 1 o godz. | 6. m. | 53. | Zachód d. | 1. o godz. | 4. m. | 33. |
| „ „ | 5 „ | „ 7. „ | 1. | „ „ | 5. „ | „ 4. „ | 25. |
| „ „ | 10 „ | „ 7. „ | 9. | „ „ | 10. „ | „ 4. „ | 18. |
| „ „ | 15 „ | „ 7. „ | 17. | „ „ | 15. „ | „ 4. „ | 11. |
| „ „ | 20 „ | „ 7. „ | 26. | „ „ | 20. „ | „ 4. „ | 4. |
| „ „ | 25 „ | „ 7. „ | 33. | „ „ | 25. „ | „ 3. „ | 59. |
| „ „ | 30 „ | „ 7. „ | 41. | „ „ | 30. „ | „ 3. „ | 54. |

*Zmiany Księżyca.*

Pełnia, we wtorek, dnia 8. Listopada o godz. 8. minut 40 rano.

Ostatnia kwadra, w środę, dnia 16. Listopada o godz. 10. minut 7 rano.

Nów, w środę, dnia 23. Listopada o godz. 2. minut 29 rano.

Pierwsza kwadra, we wtorek, 29. Listopada o godz. 11. minut 41 wieczór.

*Długość dnia.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Dnia | 1. Listopada | 9 godzin | 40 | minut. |
| „ | 5. | „ 9 | „ 24 | „ |
| „ | 10. | „ 9 | „ 9 | „ |
| „ | 15. | „ 8 | „ 54 | „ |
| „ | 20. | „ 8 | „ 38 | „ |
| „ | 25. | „ 8 | „ 26 | „ |
| „ | 30. | „ 8 | „ 6 | „ |

Od 1. Stycznia do 20. Czerwca przybyło dnia 7 godzin 24 minut. Od 20. Czerwca do końca Października ubyło dnia 5 godzin 58 minut.

*Stan Pogody.*

Zimno i dżdżysto; 11. śnieg z deszczem; przez cały miesiąc częste ulewy; 29. i 30. pogoda i mróz.

*Ewangelie.*

Na uroczystość Wszystkich Świętych: O 8 błogosławieństwach, Ewangelia u św, Mateusza w rozdz. 5.

Na niedzielę 22. po Świątkach: O podatku królowi. Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 22.

Na niedzielę 23. po Świątkach: O wskrzeszeniu córki Jairego, Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 9.

Na niedzielę 24. po Świątkach: O okropności spustoszenia, Ewangelia u św. Mateusza w rozdz. 24.

Na niedzielę pierwszą Adwentu: O sądzie ostatecznem, Ewangelia u św. Łukasza w rodz. 21.

---

### Jarmarki w Listopadzie.

#### I. *W Prusach Wschodnich.*

Alberga (Allenburg), kr. 22. Bartoszyce (Bartenstein), bk. 11. kr. 15. Biskupice (Bischofsburg), bk. 18. kr. 2 dni 21. Drengfurth, bk. 4. kr. 8. Dobremiasto (Gutstadt), bk. 10. kr. 14. Frauenburg, bk. 11. kr. 15. Friedland, bk. 25. kr. piątego dnia. Friedrichshof, kbkr. 9. Jeziorany (Seeburg), bk. 4. Krzyżbork (Creutzburg), bk. 14. kr. 2 dni 15. Langheim, bk. 14. kr. 16. Liebsztat, bk. 18. Łukta (Lokten), bk. 16. kr. 17. Melzak, kb. 4. kr. 2 dni 7. pł. 2. Nordenburg, bk. 11. kr. piątego dnia. Olsztynek (Hohenstein), bk. 7. Opaleniec, kbkr. 22. Pasłęk (Pr. Holland), bk. 2. Reszel, bk. 25. weł. 18., 19. i 21 do 24. Schoenbruch, bk. 24. kr. 25. Gr. Schwansfeld, kr. 14. Sępopol (Schippenbeil), bk. 4. Szczytno (Ortelsburg), bk. 15. kr. 18. Topiały (Tapiau), bk. 1. kr. 2. Wartenburg, bk. 25. kr. 28. Wielawa (Wehlau), bk. 4. kr. 8. Gr. Wolfsdorf, bk. 21. kr. 24. Zelwałd (Saalfeld), bk. 11. kr. piątego dnia 2. dni. Zinten, bk. 18. kr. 2 dni 22. Ełk (Lyck), bk. 28. kr. 2 dni 29. Jansbork (Johannisburg), krbk. 2. Orzysz (Arys), krbk. 14. Ostrokół, kbkr. 1. Ryn (Rhein), bk. 7. kr. 8. Sońsbork (Sensburg), b. 14. kr. 17. Widminy, bk. 16. kr. 17. Węgobork (Angerburg), bk. 21. kr. 22.

#### II. *W Prusach Zachodnich.*

Elbląg, kr. 11. Kielno (Koelln), krb. 10. Kiszawa, kb. 16. Kościerzyna (Berent), krb. 8. Krokowa, bkr. 24. Luzino, krb. 8. Pogódki, krb. 22. Starogard (Pr. Stargard), bk. 4. kr. 2 dni piątego dnia. Stężyce (Stendzitz), krb. 24. św. 29. Straszyn, bk. 8. Tczew (Dirschau), bk. 11. Żukowo, krb. 22. Białybork (Baldenburg), krbk. 7. Brodnica (Strassburg), bk. 4. kr. 8. Brzeźno (Briesen), krbk. 28. Chełmno (Culm), krbk. 14. Czarnowo, kr. 11. Czersk, krbk. 10. Człopa (Sshloppe), bk. 15. kr. 16. Gniew (Mewe), kb. 11. Golub, krbk. 29. Grabia, krbk. 29. Grudziądz (Graudenz), krbk. 7. Gurzno p. Brodn., krbk. 22. Jabłonowo, krbk. 14. Jastrów, krbk. 10. Kisielec (Freistadt), bk. 25. kr. 26. Kościelna Jania (Kirchenjahn), kr. 30. Kwidzyn (Marienwerder), bk. 15. kr. 16. Kiszborg (Christburg), bk. 4. kr. 8. pł. 2 dni 2. Lądek miasto, krbk. 14. Lissewo, krbk. 8. Lubawa (Loebau), bk. 10. kr. siódmego dnia. Łasin (Lessen), krbk. 17. Płużnica, krbk. 21. Prabuty (Riesenburg), bk. 22. Radzyn (Rehden), krbk. 21. Sępolno (Zempelburg), krbk. 20. Sypniewo (Zippnow), kr. 9. Sztum, bk. 11. kr. 15. l. 14. Tuchola (Tuchel), krbk. 22. Tuczno (Tütz), krbk. 14. Topolno, krbk. 21. Wałdowo, krbk, 7. Wąbrzeźno (Briesen), krbk. 16. Wałcz (Dt. Crone), bk. 7. kr. 8. Złotow (Flatow), krbk. 7.

#### III. *W Wielkiém Księstwie Poznańskiem.*

Bydgoszcz, bk. 29. Fordoń, krbk. 15. Gniewkowo, krb. 22. Gołańcz, krbk. 8. Inowrocław, krb. 2 dni 9. Kiszkowo, krbk. 2 dni 10. Kwieciszewo, krbk. 9. Łabiszyn, krbk. 2 dni 3. Łekno, krbk. 15. Łobżenica, krb. 15. Łopienno, krbk. 10. Mielżyn, krbk. 2 dni 8. Piła (Schneidemühl), bk. 14. Rynarzewo, krbk. 15. Skoki (Schokken), krb. 22. Strzelno, krb. 2 dni 29. Szubin, krbk. 2 dni 8. Wysoka (Wissek), krb. 8. Bledzewo (Blesen), kr. 15. Bein, krb. 15. Brójce (Bratz), krbk. 8, Czempin, krb, 8. Dobrzyce, krb. 23. Jarocin krbk. 16. Jutrosin, krb. 3. Kargowa (Karge), krb. 15, Kępno (Kempen), krbk. 22. Kobylin, krbk. 16. Kopanica (Kôpnitz), krb. 3. Koźmin, krbkzbl. 3. Krobia (Kroeben), krb. 24. Krotoszyn, krb. 15. Lwówek (Neustadt bei Pinne), krb. 2 dni 15. Międzychód (Birnbaum), krbk. 23. Międzyrzecz (Meseritz), krbkśw. 22. Nowemiasto (Neustadt a/W.), krb. 24. Oborniki, krbkśw. 8. Odolanów (Adelnau), krb. 24. Ostroróg (Scharfenort), krb. 9. Ostrowo, krb. 2 dni 29. Piaski (Sandberg), krb. 29. Pszczew (Betsche), krb. 17. Ryczywół, krbk. 24. Rydzyna (Reisen), kr. 29. Sarnowa (Sarne), krb. 22. Sieraków (Zirke), krb. 3, Smigiel, krb. 22. Stęszewo, krb. 15. Sulmierzyce, krb. 8, Święciechowa

(Schwetzkau), krb. 15. Szamotuły (Samter), krbk. 22. Schlichtyngowa, krb. 30. Trzciel, krb. 25. Wielichowo, krb. 23. Wolsztyn, krbzb. 29. Września, krb. 22. Wschowa (Fraustadt), krb. 24. Zduny, krb. 22.

### IV. *W Szlązku.*

Bierutów (Bernstadt), krb. 28. Czernina (Tschirnau), kr. 7. krb. 8. Friedland, kr. 2 dni 2. Gottesberg, kr. 28. Kant, kr. 2 dni 15. b. 17. Koeben, krb. 21. Kładzko (Glatz), kr. 2 dni 8. b. 10. Landek, kr. 21. Loewen, kr. 21. kb. 22. Neurode, kr. 2 dni 7. Neumarkt, tyt. 15. Oława (Ohlau), b. 16. kr. 2 dni 14. Oleśnica (Oels), krb. 7. Prusnica (Prausnitz), krb. 28. Reichenbach, kr. 21. b. 23. Rothsiirben, kr. 15. Strzygłow (Striegau), kr. 7. krb. 8. Syców (Wartenberg), krb. 14. Uraz (Auras), kr. 14. Wołów (Wohlau), krb. 7. kr. 8. Wrocław (Breslau), krbk. 21. Zuława (Suhlau), krb. 14. Bladen, kr. 21. Byczyna (Pitschen), b. 14. kr. 15. Bytom (Beuthen), b. 28. kr. 29. Cerkwica (Neukirch), krb. 7. Dobrodzień (Guttentag) krb. 25. Frydland, krb. 14. Głupczyce (Leobschiitz), weł. 5. Grodek (Grottkau), b. 28. Koźle (Cosel), krb. 28. Krapowice (Krappitz), krb. 21. Krzenowice (Kranowitz), krb. 22. Olesno (Rosenberg), bk. 23. kr. 28. Opole (Oppeln), krbk. 7. Paczkowo, bkr. 14. Pokój (Karlsruhe), b. 15. Prądnik (Neustadt), krb. 29. Proszków (Proskau), krb. 17. Pyskowice (Peiskretscham), b. 21. kr. 22. Rybnik, b. 14. kr. 15. Raciborz (Ratibor), b. 8. kr. 8. Sośnicowice (Kieferstaedtel), b. 29. Strzelce M. (Klein Strehlitz), krb. 15. Toszek (Tost), b. 7. kr. 8. Tarnowskie Góry (Tarnowitz), b. 14. kr. 15. Wołczyn (Constadt), krb. 21. Ziegenhals, krbk. 2. Ziilz, krb. 10. Zary (Sohrau), b. 30. kr. dnia następnego.

### V. *W Pomeranii i dalszych Niemczech.*

Bytów (Biitow), na miód b. 9. Gniewin, kr. 8. Gryfia (Greifswalde), kr. 4 dni 8. buty 9. Sława (Schlawe), kr. 17. Starogród (Stargard), k. 11. kr. 3 dni 22. Zanow, na tłuszcz 28. Arnswald, bk. 16. kr. 17. Berlin, k. 2. Drezdenko (Driesen), bkśw. 29. kr. 30. Frankfurt n/O., (mesy) 27 dni 14. Poczdam, kr. 24. Swiebodzin (Schwiebus), krbk. 28. weł. 9. Woldenberg, b. 8. kr. 9.

### VI. *W Szlązku austryackim.*

Cieszyn (Teschen), 14. Frydek, 21. Skoczów (Skotschau), 11. Opawa (Troppau), 1. Beneszewo, 29. Bruntal, 14. Cukmantel, 30. Klimkowice, 25.

### VII. *W Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem.*

Alwernia, 23. Bełz, 26. Biecz, 11. Bobowa, 7. i 11. Bochnia, 11. i 25. Brzeżany, 26. Buczacz, 11. Czernichów, 30. Czerniowce, 12. przez 8 dni. Czortków, 7. Dobczyce, 3. Dukla, 26. Dunajec czarny, 2. Głogów, 16. Gorlice, 15. Grodzisko, 1. Haczów, 12. Jagielnica, 15. Janów, 8. przez 8 dni. Jarosław, 30. Jasło 1. Jawornik, 30. Jeleń, 6. Kałusz, 11. Kalwarya, 19. Kańczuga, 4. Korolówka, 19. Krakowiec, 25. Krościenko, 1. Kutty, 13. Limanowa, 7. Liszki, 7. Łańcut, 11. i 30. Maków, 19. Manasterzyska, 7. Mielec, 17. Milówka, 7. Mościska, 1. Niebylec, 7. Niepołomice, 4. Nowy Sącz, 8. i 22. Nowy Targ, 28. Pilzno, 11. Podgórze, 9. Przeworsk, 10. Radomyśl, 25. Rudniki, 30. Rzeszów, 2. Sambor, 30. przez 14 dni. Sędziszów. 12. Smorza, 9. Stary Sącz, 16. Tarnopol, 20. Trzebinia, 27. Trzciana, 12. Tyczyn, 24. Tylicz, 2. i 30. Ulanów, 11. Wadowice, 7. Wieliczka, 21. Wiśnicz, 2. Wisznicz, 6. Zaleszczyki, 20. Zbyszyce, 25. Złoczów, 7. Zołynia, 25. Zołkiew, 12. Zywiec, 14. Biały Kamień, 25. Brzostek, 25. Dębowiec, 11. i 25. Radowce, 20.

---

### Zagadka.

*Pierwsza* zgłoska z *trzecią*, któż nie wie na świecie,
Że to ptaki skrzydlate co bujają w lecie,
Od Adama aż dotąd ludzie przesąd mają,
Że ci powietrzni mieszkańcy, wody nie pijają,
Tylko swe kościodziuby tak ładnie stawiają.
Że chmury, obłoki napój w nie wkładają.
*Druga z trzecią* co serca i rozum utapia,
Lub częstokroć człowieka na zabój zaślepia,
Nie raz zaś bez tych dwóch, w świecie brak wszystkiego,
Od dziecięcia do starca, każdy pragnie tego.
Na wszystkie zaś *trzy* razem codziennie patrzemy,
Niebotyczne pałace zawsze z nich wznosimy,
A razem wszystkie wzięte świadczą świata epoki,
Że potrafią powstrzymać kanały, — zatoki,
Człowiek wstąpiwszy na nie, zbryzgawszy krwią nogę,
Wtenczas wzdycha labiedzi, bo ma wielką trwogę,
Przeczytaj więc choć z żartu, a na domysł wpadniesz,
Nim ostatnią wymówisz wszystkie trzy odgadniesz.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 44.)

Kto pierwszy rozwiąże powyższą Zagadkę, otrzyma książkę od Redakcyi.

---

### Rozwiązanie zagadki w Nr. 42.: litera *l (L)*

*Pierwsze* trafne rozwiązanie nadesłała wprost do ks. Stabika, P. Matylda N. z Gliwic, w następujących wierszach:

Co ksiądz Dobrodziéj tam w „Zwiastunie“ szuka,
Nie jest to znaleźć taka wielka sztuka.
Czego niemają żadni Piekarzanie,
Ni sami w sobie, ni w swoim dziekanie;
Ale to mają ludzie i anieli,
Nawet i diabli w piekielnéj pościeli, —
Co Szarlejanie wszyscy wspólnie mają,
I Kapelani wszyscy posiadają:
Czego nie znajdziesz w Bogu ni w stworzeniu,
Możesz to znalaźć tu w mojem imieniu.
*Ma-ty-l-da.*

Oprócz tego rozwiązania, nadesłali częścią do Redakcyi, częścią do zadawcy, zagadki także trafne rozwiązania następujący abonenci „Zwiastuna“:

1) Wielm. ks. Polomski, radzca rejencyi w Opolu.
2) „ ks. Weltzel proboszcz Tworkowski,
3) „ ks. Jaroszek kapelan Biskupski.
4) „ ks. Gerntke kapelan Mikołowski.
5) „ Dr. Pisarski w Mikołowie.
6) Wilhelm Sterra z Szarleja.
7) Klemens Giełtowski z Rudahammer.
8) Jan Słowik, górnik w Bogucicach.
9) Johanna Scheitza, gburka z Fałkowic.
10) Mateusz Botta, stolarz w Pogorzy.
11) Jan Kania, majster szewski, w Kujawach,

którzy to *wszyscy* otrzymali od zadawcy książkę:

*„Wspomnienia z podróży do Włoch górnych i dolnych.“*

Otrzymaliśmy więcéj rozwiązań, lecz żadne z tych nie zostało trafnie odganięte, i tak: z Schomberg podał pewien abonent jako rozwiązanie słowo: *Drabina.* Inny zaś z Toszka, podał: *Równość.* Z Benkowic i Petersdorfu otrzymaliśmy dwa równobrzmiące odgadnienia, tj. *swój równy.* Z Uchütz podano: *Posłuszeństwo,* a z Galicyi: *Nieposłuszeństwo.*

---

Nakładem drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.